

DZIENNIK

Piotrkowski

DYREKCJA
Prywatnego Gimnazjum Żeńskiego
Zrzeszenia Nauczycieli Szkoły Średniej
w PIOTRKOWIE TRYBUNALSKIM

zawiadamia, że otrzymała zezwolenie na otwarcie liceum humanistycznego.
 Zapisy do I klasy licealnej odbędą się 17 i 18 czerwca b.r.
DYREKCJA

Prezydent R. P. w Rumunii

serdecznie witany przez ludność od granicy do Bukaresztu

CZERNIOWCE. Wczoraj o godz. 4.30 pociąg specjalny, wiozący Pana Prezydenta R. P. i towarzyszące mu osoby, przekroczył granicę Rumunii. Z powodu wczesnej pory oficjalne powitania nastąpiły w Bacau o godz. 10-tej.

W Grigore Ghica Voda do-
 czepiono do pociągu dwie sa-
 lonki rumuńskie, w których
 przybyła delegacja rumuńska
 w składzie: ministra komunika-
 cji Franasovici, gen. Teodo-
 rescu, plk. Kaintzela, radcy
 Min. Spr. Zagr. Florescu i ma-
 jora Mihailescu.

re Ghica Voda i Czerniow-
 cach są bogato przybrane fla-
 gami polskimi i rumuńskimi,
 zielenią i napisami: „Witaj
 Włodarz! Zaprzyjaźnionej
 Polskiej Ziemi“.

W Czerniowcach na peronie
 zgromadzili się przedsta-
 wiciele władz miejscowych,

powitań jednak nie było.
 P. Prezydent R. P. był nie-
 zwykłe serdecznie witany
 przez władze rumuńskie na
 całej trasie od granicy do Bu-
 karesztu. Również ludność cy-
 wilna żywo manifestowała u-
 czucia sympatii dla naczelnika
 sprzymierzonego z Rumunią
 państwa.

BUKARESZT. Prasa zamieszcza
 program uroczystości, jakie ode-
 bądą się w Bukareszcie z okazji wi-
 zyty P. Prezydenta Mościckiego
 Dzienniki ogłaszają, serdeczne arty-
 kuły powitalne, podkreślając wiel-
 ki autorytet, jakim cieszy się Pre-
 zydent R. P. prof. Mościcki w Pol-

sce i zagranicą. Cała prasa bez róż-
 nicy przekonana politycznych stwier-
 dza, że wizyta P. Prezydenta R. P.
 prof. Mościckiego przyczyni się do
 dalszego zacieśnienia serdecznej
 współpracy sojuszniczej między
 Polską a Rumunią.

KRÓL KAROL II W WARSZAWIE
BUKARESZT. Pisma rumuńskie
 donoszą, iż podczas wizyty króla
 Karola II w Warszawie, która na-
 stąpi w ostatnich dniach czerwca,
 król zamieszkać ma w pałacu la-
 zienkowskim.

Pisma podają, iż na cześć króla
 odbędzie się w Warszawie wielka
 rewia wojskowa. Ostateczny pro-
 gram wizyty króla Karola będzie
 ustalony po powrocie Prezydenta
 R. P. do Warszawy.

Wzmaga się zaciekleść walk na froncie hiszpańskim

BILBAO. Wysłannik Hava-
 ca podaje, że na zachodnim
 froncie Asturii natarcie wojsk
 rządowych na odcinku Somie-
 do na pozycje, położone na
 szczycie Cabritos łańcucha
 górskiego Cordel de Tretina
 wzięzione zostały sukcesem.
 Po krótkiej i gwałtownej wal-

ce powstańcy zbiegli.

Wojska rządowe obsadzi-
 ły szczyt o wielkim znaczeniu
 strategicznym

Wieczorem na froncie Euz-
 kadii powstańcy przeszli do
 gwałtownego ataku, chcąc ode-
 brać szczyt Lemona. W ataku
 współdziałała artyleria, czołgi
 i samoloty bombardowe, es-
 kortowane przez lotnictwo
 myśliwskie.

BILBAO. Korespondent Hava-
 ca donosi, że po silnym przy-
 gotowaniu artyleryjskim po-
 stańcy podjęli atak na San
 Claudio na odcinku Oviedo.
 Po kilkugodzinnej zaciętej
 walce cofnęli się nie dotarłszy
 do stanowisk rządowych.

W czasie walki powietrznej
 stracono jeden aparat powstań-
 czy marki Fiat.

Rozgłoszono w Bilbao donosi
 o strąceniu drugiego samolotu

Fiat oraz trójmotorowca nie-
 mieckiego. Komunikat dodaje,
 iż artyleria powstańcza ostrze-
 liwała odcinek Munguia i po-
 łożone za nim miejscowości.

Samoloty zrzuciły bomby na
 ludność. Straty są znaczne. W
 czasie nalotu samolotów rządu
 wyciegnięto dwa samoloty
 nieprzyjacielskie.

LONDYN. — Reuter donosi
 z Bilbao, że po gwałtownych
 walkach, jakie toczyły się noc-
 cy ubiegłej, powstańcy odzyska-
 li pozycje pod Lemona, u-
 tracone w ubiegły czwartek.

SALAMANKA. Gen. Franco
 wydał rozporządzenie, ażeby
 w nadchodzący wtorek na ca-
 łym obszarze zajętem przez
 wojska powstańcze urządzono
 obchody żałobne na cześć do-
 wódcy armii północnej gen.
 Mola, który zginął w wypad-
 ku lotniczym.

Jednocześnie postanowiono
 wzniesić pomnik ku czci gen.
 Moli na miejscu, w którym wy-
 darzyła się katastrofa.

WALENCJA. Rada mini-
 strów przywróciła Najwyższą
 Radę Wojenną, która składać
 się będzie z ministrów Prieto,
 Giral, Uric i Negrin.

VITORIA. Przybył tu i ob-
 jął dowództwo armii kanta-
 bryjskiej gen. Davila, miano-
 wany na to stanowisko po tra-
 gicznej śmierci gen. Mola.

Straszna śmierć artystki

JEROZOLIMA. — Autobus,
 wiozący trupę słynnego teatru
 hebrajskiego Habima, prze-
 wrócił się na szosie opodal Ty-
 beryady. Jedna z artystek zo-
 stała zabita, 4 osoby zranione,
 wśród nich znana aktorka Ro-
 wina.

Krwawa walka na zebraniu

BUENOS AIRES. — Donoszą z
 Santa Fe, że policja wkroczyła do ka-
 tu, w którym odbywało się zebranie
 skrajnych ugrupowań politycz-
 nych.
 Zebrani przyjęli policję strzałami.
 Po opanowaniu sytuacji aresztowa-
 no 44 osoby. W ręce policji wpadł
 też obfity materiał obciążający.

Strajk... policjantów Nie chcieli roznosić pism

PARYŻ. — W miasteczku
 Laval, położonym w pobliżu
 Rennes, wybuchł oryginalny
 strajk, mianowicie strajk poli-
 cjanów w stosunku do władz
 miejskich, które używały ich
 do roznoszenia wszystkich
 pism, wysyłanych przez magi-
 strat.

Policjanci, którzy zażądali
 od magistratu wynagrodzenia
 za tę dodatkową służbę, o-
 świadczyli w sobotę, że w dal-
 szym ciągu pozostają do dy-
 spozycji komisarzy policji, są-
 dów i prefektury, odmawiają

jednakże pełnienia jakichkol-
 wiek czynności na rzecz mia-
 sta, do których formalnie nie
 są zobowiązani.

Prefekt departamentu, na
 którego terenie znajduje się
 miasteczko, zwrócił się do poli-
 cji z wzywaniem, aby zgodzi-
 ła się pełnić dotychczasową
 pracę na rzecz magistratu do
 czasu przeprowadzenia odpo-
 wiednich rokowań, podejmu-
 jąc się sprawę tę załatwić.

Wobec tego strajk w niedzie-
 łą tymczasowo został zawieszony.

Dalsze aresztowania w Sowietach

PARYŻ. — Havas donosi z
 Moskwy, iż krąży tam pogło-
 ski o aresztowaniu zastępcy ko-
 misarza sprawiedliwości Kre-
 stińskiego, który — jak wiado-
 mo — do niedawna był zastę-
 pcą komisarza spr. zagr. Litwi-
 nowa.

Podobno aresztowany został
 również Stern, szef sekcji nie-
 mieckiej w komisariacie spr.
 zagr.

W komisariacie domen pań-
 stwowych (sowchozów) nastąpi-
 ły również zmiany. Usunięty

został ze stanowiska zastępca
 komisarza Ostrowski i szef
 wydziału politycznego majątko-
 wów państwowych Soms. Na
 ich miejsce zostały mianowani
 Tiemnik i Kudriawcew. Po sa-
 mobójstwie wice-komisarza Ga-
 marnika, rozeszły się pogłoski
 o aresztowaniu marszałków
 Tuchaczewskiego i Bluechera.

Korespondent Havasa zazna-
 cza, że zmiany na naczelnych
 stanowiskach w Związku So-
 wieckim następują obecnie co-
 dziennie.

Niemiecki order dla Mussoliniego

BERLIN. Niemieckie Biuro
 Informacyjne podaje, że kan-
 celerz Hitler nadał Mussolinie-
 mu jako pierwszemu mężowi
 stanu wielki krzyż niedawno
 utworzonego orderu zasługi
 orla niemieckiego.

Dyplom nadania napisany
 jest w artystycznej formie na
 pergaminie i datowany z dn.
 31 maja. Treść jego jest nastę-
 pująca:

„W imieniu Rzeszy Niemiec-
 kiej nadaję Jego Ekszellencji
 Szeffowi Rządu Królewsko-
 Włoskiego P. Benito Mussoli-
 niemu — w dowód mej przy-
 jaźni i w uznaniu Jego wiel-
 kich zasług w popieraniu ser-
 decznego porozumienia po-

między Włochami a Rzeszą
 Niemiecką — wielki krzyż or-
 deru zasługi orla niemieckie-
 go“.

Lokator w Peru bez praw

LIMA. — W Peru istnieje
 specjalne prawodawstwo, któ-
 re opiekuje się troskliwie wła-
 ścielami domów: lokator, by
 się przeprowadzić, musi uzy-
 skać zezwolenie od właściciela
 domu, a następnie od policji,
 stwierdzając tym sposobem, iż
 wszelkie świadczenia zostały
 opłacone.

Defilada przed Marsz. Smigłym b. żołnierzy „Błękitnej Armii“

W drugim dniu ogólnopolskiego
 zjazdu koleżeńckiego żołnierzy b.
 armii polskiej we Francji, w go-
 dzinach rannych odbyło się urocz-
 yste nabożeństwo polowe na Placu
 Józefa Piłsudskiego.

O godz. 9 rano przy dźwiękach
 hymnu narodowego przybył p. Mar-
 szałek Smigły-Rydz, witany przez
 przedstawicieli komitetu obchodu.

P. Marszałek Smigły-Rydz prze-
 szedł przy dźwiękach hymnu naro-
 dowego przed frontem zebranych
 oddziałów.

Po nabożeństwie odbyła się defila-
 da, którą przyjął z trybuny, usta-

wionej przed pomnikiem — Marsza-
 łek Smigły-Rydz w towarzystwie
 ministra spr. wojsk. gen. Kasprzy-
 ckiego.

Po defiladzie nastąpił pochód uli-
 cami miasta do Belwederu, gdzie
 uczestnicy zjazdu złożyli u stóp pa-
 facu belwederskiego wieniec z liści
 bębnowych i biało-czerwonych kwia-
 tów z napisem na błękitnej wstę-
 dzie: „Wielkiemu Marszałkowi —
 żołnierze błękitnej armii“.

Po tych uroczystościach w godzi-
 nach południowych odbył się obiad
 żołnierski dla uczestników zjazdu

Zjazd organizacji wiejskiej O. Z. N.

W niedzielę odbył się w Kielcach
 zjazd przedstawicieli organizacji
 wiejskich O. Z. N. okręgu kieleckiego,
 na który przybyło 1200 uczest-
 ników.

Na zjeździe przemówienie wygło-
 sił gen. Galica, powitany niezwykle
 entuzjastycznie. Przemówienie gene-
 rala przerywane było częstymi okla-
 skami, zwłaszcza ustępy, które mó-
 wiły o roli, jaką odegrało społeczeń-
 stwo ziem kieleckich w pierwszych
 krwawych bojach legionowych, w
 których szeregach pierwsi szli ochot-
 nicy prosto od pluga i kosy.

Następnie przemówienia wygłosili
 przedstawiciele wsi i tymczasowy
 przewodniczący organizacji wiejs-
 kiej O. Z. N. pos. Długosz.
 Zjazd uchwalił i wysłał depesze
 holdownicze do Pana Prezydenta R.
 P. Marszałka Smigłego-Rydz, pre-

miara Składkowskiego i plk. Koca.
BYDGOSZCZ. — Zebranie organi-
 zacyjnej O. Z. N. w Bydgoszczy zgro-
 madziło około 800 uczestników, re-
 prezentujących wszystkie stany i za-
 wody.

W skład zarządu organizacji wiejs-
 kiej O. Z. N. w Bydgoszczy weszli
 jako prezes pos. Zygmunt Sioda, pp.
 Cylkowski, Spikowski i Jakubow-
 ski, zaś jako członkowie dr. Wiecki,
 rejent Tempki, dyr. Wierzbicki, p.
 Stabrowska, p. Lagiewski, adw. Fel-
 cyn, Franciszek Hoffmann, p. Pasz-
 ke i prof. Wrzos.

Zebrani uchwaliли wysłanie depesz
 holdowniczych do Prezydenta Rzecz-
 yspolitej, Marszałka Smigłego-
 Rydza, ks. kardynała prymasa Hlou-
 da i plk. Adama Koca. Zebranie za-
 kończyło się chóralnym odśpiewa-
 niem roty.

Zapisujcie się na członków POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA.

Prokurator domaga się kary śmierci dla zabójcy ś. p. wachmistrza Bujaka

W prosecie o zabójstwo ś. p. wachmistrza Jana Bujaka wczoraj od rana trwały przemówienia stron. Po otwarciu posiedzenia, przewodniczący udzielił głosu prok. Żeleńskiemu.

— W sobotę — rozpoczął prokurator — gdy z ust pana przewodniczącego padły sakramentalne słowa „zamykam przewod sądowy“, zdałem sobie sprawę, że słowa te były czymś więcej, niż w każdej innej sprawie. Chodzi tu nie o sprawę i fakty, ale dochodzą do głosu sprawy głębsze imponderabilia, do których mamy obowiązek sięgnąć głębiej, zmierzyć szerzej.

Judka Lejb Chaskielewicz jest oskarżony o zabójstwo wachmistrza 7 pułku ułanów Jana Bujaka. Czy to wszystko?

Chaskielewicz powiedział: „zabiłem, ponieważ byłem bity, katowany, torturowany“ i to „ponieważ“ trwa po dziś dzień. Od roku wachmistrz Bujak nie żyje, ale zarzuty trwają wciąż.

Wojsko wypłuwa intruzów

— Pytam, azali Chaskielewicz ma rację, azali miał podstawy tak twierdzić?

W każdej armii świata na przestrzeni całej historii może się zdarzyć i zdarzało się, że wśród dziesiątków tysięcy instruktorów znalazł się człowiek nieodpowiedni, który mógł się dopuścić aktów fizycznych nadużyć. Są to intruzy i organizm wojska takich intruzów wypłuwa.

A tu przychodzi Chaskielewicz i po 10 latach mówi, że nadużycia były i były bezkarne.

Bujak sam siebie ani honoru pułku bronić nie może! Ale czyż nie było wspaniałym,

wzruszającym, patetycznym zjawiskiem, że stanęli tu do apelu ulani, aby bronić swego wachmistrza?! Nie był to szwadron w dwuszeregu, na rozkaz, ale ludzie, którzy wyszli z szeregu i są dziś rozproszeni po całym kraju, po swych domostwach. Apel 7-go pułku dobrze wypadł.

Te odpowiedzi proste, szczerze, jasne, nie tylko Cybulscy, ale Romaniuki, Szperlingi, Bajdle — cztery narodowości złożyły się na wspólną służbę i wszystkie one dały świadectwo, że w Armii Polskiej jest nie do pomyślenia, aby względem żołnierzy, niezależnie od narodowości czy rasy, czynione były jakieś różnice.

Honor pułku to Bóg wojska

— Honor 7 pułku — woła prokurator — honor jego sztan daru, zdobnego krzyżem Virtuti Militari niczym dotknięty nie został. Szłandar ten nadal wspaniał, wspaniałe, patetycznie pułkowi temu będzie

przewodził. Honorowi temu stała się krzywda przez kłamstwo.

„Honor pułku — jak powiedział Pilsudski — to Bóg wojska. Strzeżcie się go naruszyć. Ponad sprawę śmierci wachmistrza Bujaka stawiam sprawę czci wojska.

Następny ustęp przemówienia swego prok. Żeleński poświęca tezie, że Chaskielewicz był komunistą. Prokurator cytuje słowa pamiętników Chaskielewicza, mówi o jego rodowodzie partyjnym, zachowaniu się w roku 1920 w czasie inwazji bolszewickiej i wkroczenia ich do Kaluszy, o przewijających się w pamiętniku słowach „antykapitalizm“, „antymilitaryzm“. W takim właśnie nastroju i z tego wywodząc się środowiska, szedł Chaskielewicz do armii.

Dalej prokurator stara się dać odpowiedź na pytanie, czego dopatrzeć się w czynie Chaskielewicza, czy to jest rzecz pojedyncza a skończona.

Nawiązując do zeznań pew-

nej części świadków, prokurator stwierdza, iż nie podobna wykluczyć zbiegu okoliczności, nie podobna wykluczyć sugestii, pewnej przesady, płynącej z najszlachetniejszych wprawdzie pobudek, w szukaniu sprawców i współsprawców.

— Co do mnie, innej tezy oskarżeniowej, niż obejmuje akt oskarżenia, wnieść nie można. W ciągu 9 miesięcy 9 czy 10 ludzi siedziało w więzieniu pod zarzutem współsprawstwa, ale ludzie ci zgodną decyzją sędziego śledczego i prokuratora z więzienia zostali zwolnieni i wypuszczeni na wolność. Nikogo realnie o udział oskarżać nie można. Na domysłach i przypuszczeniach aktu oskarżenia budować nie można.

Druga strona procesu

Poza podżeganiem istnieje inspiracja i prokurator, rezygnując z przeprowadzenia dowodu, że był spisek, obstaje, że Chaskielewicz jest wykwiłem sił, działającym pośrednio, dzięki nastrojowi tworzonemu w niektórych grupach przez niektóre jednostki, co musi zastanowić i przerazić.

Nienawiść Chaskielewicza do Państwa Polskiego jest za tym drugą stroną procesu. Dalej prok. Żeleński przechodzi, jak się wyraził, do najcięższego zagadnienia tej sprawy: czy Chaskielewicz jest jednostką odpowiedzialną.

Należy liczyć się z biegłymi, których gruntowna wiedza nie może budzić wątpliwości, ale nie wolno zapominać, że są ludzie, którzy od pierwszego dnia pobytu na ławce uniwersyteckiej biorą na siebie zaszczynek obowiązków i powołania przede wszystkim leczenia. Dlatego też do opinii biegłych należy podejść krytycznie, bez sugestii, i dokładnie ją zanalizować, zwłaszcza, że zachodzi sytuacja szczególna.

Już pierwsze jest bezsporne, a mianowicie, że art. 17 kodeksu karnego, wyłączający absolutnie odpowiedzialność, w grę nie wchodzi.

Sąd jest najwyższym biegłym

Pozostaje art. 18, który różni tylko między ograniczoną a pełną odpowiedzialnością. I chociaż orzeczenie biegłych wydane zostało przez 16 lekarzy, bo 14 było w Tworkach, a dwaj na rozprawie sądowej, to sąd tym orzeczeniem nie jest związany, bo sam jest najwyższym biegłym. Zresztą art. 18 nie kępuje sądu, bo wprawdzie mówi o nadzwyczajnym łagodzeniu kary, ale pozostawia to do uznania sądu.

Prokurator dodaje, iż nie przesadzając zdania sędziów, uważa, iż zastosowanie artykułu 18 nie znajduje podstaw w okolicznościach sprawy.

Biegli ustalili, że Chaskielewicz miał pełną świadomość, mówili tylko o ograniczeniu kierowania oznami. Psychopatia jest jednak nieodłącznym czynnikiem każdej zbrodni, a zwłaszcza zbrodni takiej go rodzaju.

Ekspertyzie, która ostać się nie może, zdaje się przeciwstawiać sam Chaskielewicz,

który powiedział, że „w Tworkach nie jest moje miejsce“, i sam sobie to miejsce określił.

Ustępy z pamiętnika

Prokurator na poparcie tezy swojej o pełnej odpowiedzialności Chaskielewicza przytacza ustępy z pamiętnika, dodaje, iż Chaskielewicz był może grafomanem, ale zdolnym, inteligentnym, przerastającym swoje środowisko z Kaluszy.

Końcowy ustęp mowy oskarżycielskiej wygłoszony został z dużą siłą.

— Chaskielewicz popełnił zbrodnię z nienawiści do Państwa, a choć nie miał podstaw biuzgał tu, jeszcze na rozprawie, kłamstwem, na którym mu zależało. I to jest zabójstwo z dnia 1 czerwca 1936 roku.

Bujak był żołnierzem dobrym, nie miał winy. Zginął w derzonym z tyłu, zginął na służbie, z powodu służby, w mundurze, z powodu mundurku. Armia ta pojedynczą krwią krwi wi się w czasie pokoju — to jest prawda Bujaka. Prawda Chaskielewicza — to upór, bluzgający kłamstwem.

Następnie prok. Żeleński, który, jak wiadomo, był oskarżycielem w procesie o mord na osobie ś. p. ministra Pierackiego, mówi o historycznym procesach, które na tej samej sali rozgrywały się. Ta sprawa jest również historyczna.

„Wnoszę o karę śmierci“

— Zrzędzeniem służby oskarżałem o zabójstwo ministra Rzeczypospolitej. Dziś oskarżam o zabójstwo Rzeczypospolitej. Rzeczypospolita — to demokracja. Demokracja dopuszcza różnice stopnia i rangi funkcji i odpowiedzialności, demokracja nie rozróżnia ceny życia i ceny krwi.

Jeśli za Polskę zginął Bujak, jeśli za Polskę zginął Pieracki, to jest to jedna miara. Dla Judki Lejby Chaskielewicza z Kaluszy ja o karę śmierci wnoszę.

Mowa prokuratora Żeleńskiego trwała dwie godziny. Słuchano jej w absolutnym skupieniu i ciszy.

Chaskielewicz ze swego miejsca na ławie oskarżonych wśluchiwał się w każde słowo, nie spuszczać oka z mowy.

Na twarzy jego nie mało widać było wzruszenie, nawet kiedy z ust prokuratora padło słowo o karze śmierci.

Natomiast, kiedy była mowa o jego inteligencji, zdolnościach, Chaskielewicz był wyraźnie zadowolony, krzywił twarz w uśmiechu.

Powództwo cywilne

Po mowie prok. Żeleńskiego przewodniczący zarządził dłuższą przerwę południową.

Po przerwie przemówienie wygłosili adwokaci Suchodolski, Wawrzyniak i Kwiatkowski, popierający w imieniu wdowy po ś. p. Bujaku powództwo cywilne o 1 zł. tytułem strat moralnych.

PODRÓŻYJ SAMOLOTEM

Z NIEBA



nie spadną pieniądze. Trzeba grać na loterii, by wygrać główną wygraną. Kup los 1-ej klasy 39. Loterii w niezmiennie szczęśliwej kolekturze Warszawa, Marszałkowska 117 — a wzbogacisz się!

NADZIEJA

Strajk amerykańskich metalowców przyjmuje coraz groźniejsze formy

CLEVELAND. — Ośrodkami, w których strajk metalowców uległ największemu zaostrzeniu, są obecnie miasta Warren i Youngstown.

W Warren 1800 robotników przebywa stale wewnątrz fabryki i pracuje pomimo strajku. Miasto jest bardzo podniecone, w obawie przed aktami gwałtu zdwojono siły policji. Zarówno syndykaci robotnicze, jak i pracodawcy stoją na dal na swych stanowiskach.

W Youngstown Republic Steel Corp. ma podobno zamiar sprowadzić z sąsiednich stanów lamistrąjków, wobec czego robotnicy miejscowi przygotowują się do akcji.

W Canton (stan Ohio) doszło do strzelaniny pomiędzy robotnikami a placówkami strajkowymi. Na szczęście nikt nie odniósł rany. W Niles samoloty zaopatrują w żywność robotników, przebywają-

cych w fabryce. Aresztowano kilka osób pod zarzutem strzelania do samolotów. Aresztowanych zwolniono następnie za kaucją tysiąca dolarów.

W Youngstown ludność zorganizowała komitety porządkowe, w celu przeciwdziałania nowym aktom gwałtu. W mieście panuje zdenerwowanie, wywołane decyzją trybunału, żądającą od patroli strajkowych, aby nie uzbrajały się.

Rok rządu frontu ludowego w oświetleniu premiera Bluma

PARYŻ. Premier Blum wygłosił wielką mowę, w której omówił działalność rządu frontu ludowego w ciągu ub. roku.

„Wykazaliśmy — mówił premier — że nie wychodząc poza granice ustawy i nie żądając pełnomocnictw od parlamentu, było możliwym urzeczywistnić w krótkim czasie całokształt zarządzeń, które przekształciły, głębiej nawet niż to dostrzegamy sami, warunki pracy i życia.

Uchwalone ustawy zmieniły nie tylko położenie materialne klasy robotniczej, lecz również jej warunki moralne

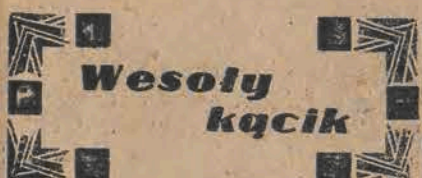
i prawno. Równocześnie z tym zapoczątkowaliśmy odbudowę gospodarczą jeszcze nie dostateczną, lecz dążącą trzeba nadal do konsolidacji.

Pomimo trudności, a czasem nawet pomimo braku dobrej woli u niektórych, uniknęliśmy dotychczas kryzysu finansowego i walutowego, którym grożono nam co miesiąc, a nawet co tydzień, a jednocześnie utrzymaliśmy pokój i utrzymamy go, strzegąc całosci wszystkich istotnych interesów naszego kraju.

Sądzę, ciągnął dalej premier, nawiązując do trudno-

ści charakteru politycznego, że naczelną zasadą, być może jedyną, moralności politycznej dla rządu takiego jak nasz, jest działać tak, jakbyśmy mieli nazajutrz zakończyć swe istnienie, działać tak, abyśmy mimo wszystko pozostawili Francję w większej pomysłowości, w bardziej skonsolidowanej wolności i w bardziej utrwalonej pokoju.

Drugi rok naszej działalności rozpoczynamy z ufnością i dumą, pewni poparcia tak jak w roku ubiegłym. Zwracając się do słuchaczy, premier powiedział: Wyznaczam wam spotkanie od dziś za rok.



Wesoly kącik
Przewidujący pacjent

Młody doktor, Watkowski, od tygodnia zajmował mieszkanie złożone z dwóch poczekalni. W jednej poczekalni nie czekał nikt, a w drugiej doktor Watkowski czekał bezskutecznie na pacjentów.

Aż pewnego dnia energicznie dzwonek przy drzwiach wejściowych oznajmił przybycie pierwszego pacjenta.

Do gabinetu wbiegł młody człowiek.

— Fikalski jestem — przedstawił się. — Chciałem się pa do doktora poradzić.

— Słucham pana.

— Jadłem rybę i połknąłem ość...

— Aha... widocznie pan rozmawiał w czasie jedzenia.

— Owszem, owszem, rozmawiałem. Klóciłem się, panie doktorze, z narzeczoną. Miesiąc przed ślubem doszedłem do wniosku, że to jest histeryczka i jedza. Całe szczęście, że przed ślubem, a nie po ślubie.

— A co się stało z ością?

— Chwalić Boga, wyskoczyła. Bo ta jedza narzeczoną rzuciła we mnie wazonem. Rozumie pan? Ciężkim, kryształowym wazonem...

— No i co się stało?

— Wazon się stłukł na drobne kawałki. 180 złotych...

— Ale panu, czy coś się stało?

— Wyskoczył mi guz na czole wielkości jajka.

Doktor Watkowski przyjął się uważnie pacjentowi.

— Nie widzę żadnego guza.

— Nic dziwnego, że pan nie widzi. Guz się rozszedł. Bo to, aważa pan, było przed rokiem.

— I pan dopiero dziś do mnie przychodzi?! Po roku?!

— Bo, widzi pan, dopiero dziś, tramwaj stanął tuż przed pańskim domem. Coś się zepsuło w elektrowni i ruch na pół godziny przerwany. Więc myślę sobie: szkoda marnować czas. Wisi szyld doktora. Dlaczego nie wstąpić i się nie poradzić?

— Aha... Czy pan po tym uderzeniu zauważył jakies przykre objawy?

— Owszem, owszem. Rano i w obiad szum w uszach. Trwało to dobre pół roku...

— Hm... A po tym?

— Po tym szum ustał. Bo fa brykę wody sodowej, która była pode mną zamknęli. A ten szum właśnie szedł od motoru...

Doktor Watkowski zaczął się niecierpliwić.

— Może pan mi wreszcie powie, w jakim celu pan do mnie przyszedł?

Listy z dynamitem
rozsyła tajemniczy maniak

PARYŻ. Tajemniczy maniak, rozsyłający listy z nabojami wybuchowymi, które wywoływały już trzy na szczęście niegroźne eksplozje w urzędach pocztowych, działa w dalszym ciągu, wywołując poruszenie w kołach kupieckich Paryża.

Władze policyjne przypuszczają, że ten sam maniak, podrzucił na jednej z ulic Paryża niewielki nabój, który wybuchnął w rękę 10-letniego chłopca.

Tajemniczy maniak podpisał swe listy imionami trzech sędziów mitologicznych: Minos, Eak i Radamantes.

Władze policyjne obawiają się, by wobec wielkiego rozgłosu, jaki nadaje tej sprawie prasa paryska, inni maniacy nie spróbowali naśladować tego rodzaju niebezpiecznych figlów tym bardziej, że w sobotę do jednego z kupców w Nantes nadeszła gruba koperta, na której jako nazwisko nadawcy figurowały imiona: Minos, Eak, Radamantes.

W KOLEKTURZE

A. Wolańska

STALE FORTUNA PRZEBYWA

Centrala: Warszawa, Nowy Świat 19. Oddziały w Warszawie, Wilnie i Krakowie. Konto P. K. O. 7192. Klientów 1-4 klasy 39 Loterii Państwowej rozpoczynają 22 czerwca. Zamówienia zamieszane salamiemi edwotabli

Marsz. Blücher aresztowany?
W różnych częściach Sowietów wybuchają rozruchy

Oficjalna agencja niemiecka T. N. B. donosi o nowej fali aresztowań w Rosji Sowieckiej. Aresztowanym ma być nie tylko marszałek Tuchaczewski, ale również i dowódca armii Dalekiego Wschodu marszałek Blücher, który przed trzema dniami przybył do Moskwy na narady w związku z aresztowaniem Tuchaczewskiego i samobójstwem Gamarnika.

Blücher bezpośrednio z lotniska udał się na Kreml i tam został aresztowany.

Marszałek Blücher jest jed-

ną z najbardziej tajemniczych osobistości sowieckich. Nikt nie wie skąd pochodzi i kim był dawniej. Wskutek tego wokół jego osoby krąży legenda nie pogłoski.

Wiadomość o jego aresztowaniu wydaje się jednak mało prawdopodobna. Blücher stworzył na Dalekim Wschodzie potężną armię, która jest całkowicie niezależna od centrum kraju i wskutek tego jest on najpotężniejszym wśród wszystkich dostojników wojskowych sowieckich. Faktem stwierdzonym jest

jednak aresztowanie zastępcy komisarza sprawiedliwości Krestińskiego, byłego ambasadora w Madrycie, Rosenberga, b. ambasadora w Ankarze Karachana, oraz szefa sekcji niemieckiej w komisariacie spraw zagranicznych, Sterna.

Wśród aresztowanych mają się również znajdować: szef Ossoawjachimu (organizacja obrony powietrznej), dowódca korpusu Eidenmaa, oraz dyrektor akademii wojskowej Kerek.

Poza tym udzielono dymisji wielu wybitnym osobistościom, a mianowicie: zastępcy przewodniczącego rady komisarzy (vice premier) Rudzuta kowi, zastępcy komisarza wielkiego przemysłu Eljawowi, zastępcy komisarza przemysłu wojennego Garewiczowi, oraz dwum zastępcom komisarza sowechozów, Ostrowskiemu i Sonsowi.

W różnych częściach kraju doszło do rozruchów, które przybierają charakter masowy. Robotnicy, którzy od dłuższego czasu nie otrzymują pensji, porzucają pracę i niszczą urządzenia zakładów przemysłowych.

W Szerbinowskaia ludność podpaliła koszary G. P. U. i przecięła hydranty, uniemożliwiając w ten sposób wszczęcie akcji ratowniczej. W Rostowie nad Donem wzburzony tłum demonstrował przed gmachem władz.

Po Moskwie krąży pogłoski, że zajścia są wywoływane przez agitatorów sfer wojsko-

wych. Sferom tym zależy na wywołaniu zajść. Gdy rozruchy przyjmą bardziej masowy charakter, oddziały G. P. U. będą bezsilne i wówczas trzeba się będzie zwrócić o pomoc do wojska. Na to tylko czekają sfery wojskowe, aby ostatecznie rozprawić się z G. P. U.

— Przecież mówię! Żeby się poradzić. Bo widzi pan, mieszkam na czwartym piętrze. Wczoraj wracałem do domu i nagle na drugim piętrze poczułem silne bicie serca...

— Aha! Zawrót głowy również?

— Również, panie doktorze.

— Niech się pan rozbierze.

Pacjent rozebrał się posłusznie i młody doktor przystąpił do badania.

— Pan jest zupełnie zdrow — oznajmił nieco zdziwiony.

Pacjent uśmiechnął się z dumą.

— Nic dziwnego. Pochodzę z bardzo zdrowej rodziny. Mój dziadek żył 112 lat...

— Więc co pan opowiada o biciu serca?

— Święta prawda, panie doktorze. Poczułem silne bicie serca, na widok blondynki, która wyszła z mieszkania na drugim piętrze. Cudowna dziewczyna! Co za oczy, co za usta, co za nogi!

— Więc czego pan chce? — wybuchnął doktor.

— Żenię się, panie doktorze. Od czasu jak pokłóciłem się z narzeczoną nie myślałem o innej kobiecie. Ale wczoraj zakochałem się z miejscą. Chcę się ożenić, chcę mieć

małe, przytulne mieszkanie, chcę mieć dzieci.

Doktor stracił panowanie nad sobą.

— Może mi pan, do licha, powie wreszcie, poco pan przyszedł do mnie?

— Żeby się poradzić, panie doktorze, żeby się poradzić! Jestem człowiekiem przewidyującym i wolę się zawsze z góry poradzić.

— W jakiej sprawie?

— Panie doktorze! Jutro, po jutrze lub za tydzień znów mo że spotkam tę blondynkę. Rzuć jej się w tedy do nóg i wyznam miłość. Poproszę ją o rękę. Weźmiemy ślub, będzie my mieli dziecko!... I właśnie w tej sprawie chciałem się pana poradzić. Jak pan sądzi, czy do porodu wystarczy wezwać akuszerkę Milkowską z Łanki, czy lepiej zwrócić się do mego znajomego lekarza Grzybka?...

Doktor Watkowski zemdlał. Napoleon Sądak.



Zawdzięczając dobroczynnej działalności kremu **VENUS** nie tylko radykalnie usuniesz PIEGI, PRYSZCZE i PLAMY, ale skutecznie zabezpieczysz się od nich **LABORATORIUM ST. GÓRSKI, W-wa. Żądaj tylko krem VENUS**

chcesz być piękną? używaj mydła **DERMOPALME** wyrabianego na olejkach oliwkowych

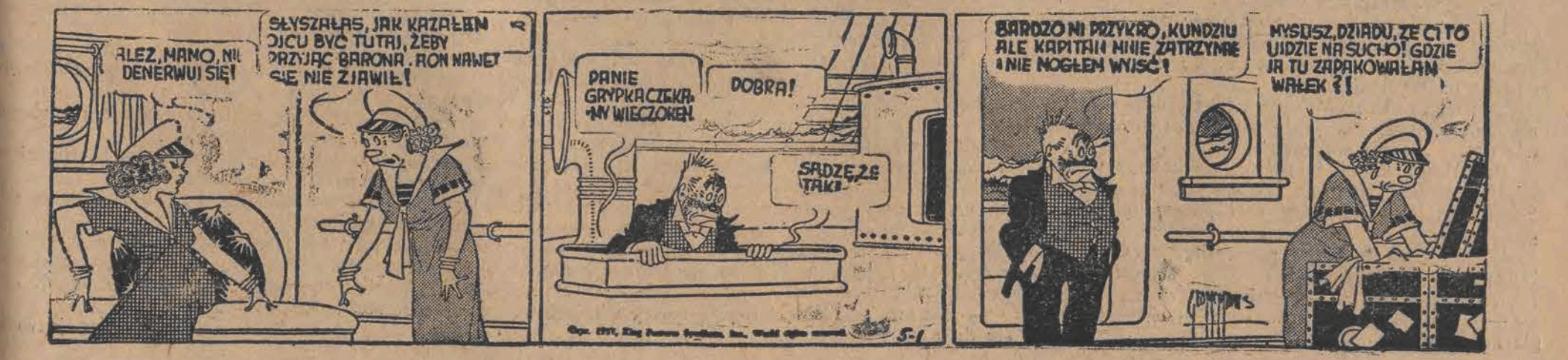
GILOT PARIS

RADIO

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”; 6.18 Gimnastyka; 6.35 Muzyka (p.); 7.00 Dziennik poranny; 7.10 Muzyka (płyty); 7.15 Audycja dla poborowych; 7.35 Muzyka (płyty); 8.00 Audycja dla szkół; 11.30 Audycja dla szkół; 12.05 Dziennik południowy; 12.15 „Skizyńska rolnicza”; 12.25 Koncert orkiestry dętej; 15.45 Wiadomości gospodarcze; 16.00 Audycja dla dzieci; 16.25 Witold Lutosławski: Sonata b-moll; 16.50 „Dwa miliony metrów” — pogadanka; 17.05 Muzyka rozrywkowa (płyty); 17.50 Aktualna pogadanka turystyczna; 18.00 Przegląd finansowo-gospodarczy; 18.5 Utwory Józefa Bece; 18.50 Pogadanka oaktulina; 19.00 Koncert zyczeń — skacz; 19.15 Polskie pieśni regionalne; 19.35 „Jak centralne Archiwum Fonograficzne stara się ratować pieśń ludową”; — pogadanka; 19.45 Wiadomości sportowe; 20.00 „Z oper Stanisława Moniuszki”; (Transm. do tołwy, Ameryki i Niemiec; W przerwie ok. godz. 20.45 Dziennik wieczorny; 21.40 „Jazda z Ziuranką”; — humoreska Adolfa Dygasńskiego; 21.55 Muzyka taneczna (płyty); 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

Warszawa II (Mokotów). 13.00 Koncert (rozrywkowy (płyty); 14.00 „Parę informacji”; 14.05 Znane tematy w różnych ujęciach (płyty); 15.00 Raporty z życia; 15.15 Koncert solistów; 22.00 Wiadomości sportowe; 22.05 Muzyka laska (płyty); 23.00 „O roli Czerwonego Krzyża”; — odczyt; 23.15 Muzyka taneczna.

Tarapaty pana taty **Ucieszne przygody**
Nie pojechalismy na koronacje, pojedziemy przynajmniej na wystawe do Paryza **Walentego Grypki**



Juliusz Morawski

Musisz mnie kochać...

Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

Biedna dziewczyna, zatrudniona jako kwiaciarka w wytwornej restauracji warszawskiej, zakochana w hrabim Tu-dziewiczu, przeżyła wielki dramat: ślub swego ukochanego z inną kobietą, nie wiedząc, że hrabia żeni się z bogatą Klarą Demską, wbrew woli, zmuszony do tego tajemniczymi powodami.

Tego samego dnia, kiedy odbył się ślub hrabiego, zjawiała się jak zwykle z koszyczkiem kwiatów na sali. Była złamana i zbolala. Pragnęła śmierci, ale jednocześnie w jej duszy dzwigały słowa przypadkowo poznanej wróżki, że właśnie powinna zemścić się za zdradę.

Kiedy oczekiwała końca swej pracy za jej plecami odezwał się nieobcy jej głos.

Tego samego wieczoru, kiedy odbył się ślub hrabiego, zjawiał się nad ranem jego przyjaciel Notyński, którego Hanka poprosiła o chwilę rozmowy. Notyński, współczując dziewczynie, odwiózł je swoim samochodem do domu.

— Jestem sama na świecie... — mówiła dalej Hanka. Zupełnie sama. W tej chwili pozbawiona najpiękniejszego złudzenia.. Pozbawiona wiary w życie...

— Niesłusznie! Życie przecież jest takie dobre i piękne!...

— Pan chce mnie pocieszyć tymi frazesami! Ja wiem... To tylko potwierdza moją intuicję, że pan jest człowiekiem dobrym i szlachetnym... Ale... ja chcę żyć!

— O, to zdrowa, piękna myśl! — zawołał z zapalem Notyński

— Chcę żyć... A przecież ja tak żyć nie mogę, jak teraz.

— Może pani liczyć na mnie!

— Pan mnie nie rozumie! Ja nie chcę niczych pieniędzy. Jestem przyzwyczajona do skromnego bytowania. Mnie potrzeba czyjegós dobrego słowa, słowa człowieka, który by wiedział, co przysłał... Któremu nie będę musiała opowiadać... Pan przecież wie wszystko!...

— Tak, wiem wszystko — odpowiedział ze współczuciem Notyński

— Nie osmielam się prosić pana o inną pracę. To byłoby nadużywaniem świeżej znajomości...

— Ależ uczynię, co tylko będę mógł.

— To byłoby niesłuszne. Ja nie posiadam żadnych kwalifikacji i byłoby nieuczciwe, gdybym zabierała miejsce jakiemuś człowiekowi z kwalifikacjami, który poniósł wydatki i męczył się po to, by te kwalifikacje zdobyć. Będę więc na razie pracowała tutaj, a może uda mi się znów dostać do kwiaciarni, bo to jedyna moja praca dotychczas i moje kwalifikacje: ekspedientka z kwiaciarni...

— To wszystko rozumiem... Ale pan pozwoli, żebym ja był również szczerą... Dobrze? Ja jeszcze nie wiem, co mam zrobić dla pani, choć szczerze pragnę uczynić wszystko, żeby wynagrodzić ból, jakiego sprawcą był mój przyjaciel... Przy-

znaje otwarcie, że nie rozumiem jego postępowania. To jest, to był raczej, według mego przekonania, człowiek, zasługujący na uznanie, jak bardzo niewielu innych... Z moich obecnych znajomych, chyba jeszcze jeden Bubrowski, ale i to nie w takim stopniu, jak Celek... I tymczasem po dwóch latach nieobecności w Warszawie, po dwóch latach, kiedy nie widziałem go zupełnie, zjawiał się człowiek inny... Chwilami wydawało mi się, że widzę kogoś obcego, że to jakaś mistyfikacja, że to tylko zewnętrzny pozór naszego dawnego Celka!...

Hanka słuchała z pochyloną głową.

— Może pani sprawia przykrość, że mówię o tym... Ale mnie to samemu ciąży nieznośnie. Dowiedziałem się wszystkiego o waszej przeszłości, do której starałem się nie mieszać, zachowując dyskrecję. Widziałem panią z nim kilkakrotnie i nawet myślałem z zazdrością o szczęściu, które jest udziałem Celka. Pani przecież jest taka urocza!... Taka... Przepraszam — spostrzegł się Notyński. — Kiedyś, właśnie przed dwoma laty on sam mówił z entuzjazmem o bliskim waszym ślubie. Czekaliście, o ile mnie pamięć nie myli, na zakończenie okresu żaloby po pani matce... Prawda?

— Tak — szepnęła Hanka.

— Pamiętam więc dobrze... Mówił o pani z zapalem i wielką miłością. Mówił o tym, że nie znalazłby piękniejszej, ani lepszej na całym świecie, a tym bardziej, tak zakochanej i tak bezinteresownej!... To wszystko on mówił! I nagle zniknął! Nie powiedział nam ani słowa. Nie pożegnał się nawet... Ale Demski, brat jego obecnej żony, tłumaczył nam, że widział się z nim przed samym wyjazdem... Przebiegał coś o fantazji arystokraty, to o jakimś dalekim krewnym w Meksyku... Jakieś mętne sprawy... Nawet o bolszewii... Trudno było wyłowić z tego coś konkretnego. Czekaliśmy na wiadomości z dnia na dzień, z miesiąca na miesiąc, aż powoli zapomnieliśmy o nim. Bubrowski prowadził jego interesy i nagle Celek zjawiał się znowu. Zjawiał się jako narzeczony panny Demskiej. Byłem zaskoczony i zdziwiony. Wiele razy chciałem go zagadnąć o panią. Nie znałem przecież ani pani nazwiska, ani pani adresu. Nie widziałem pani nigdzie w ciągu tych dwóch lat!... Nie sądziłem, by wypadało pytać, jeśli sam nie mówi. Był zresztą taki odmienny!... Wreszcie ten wypadek wczorajszy... Niestety, pamiętam jak przez mgłę. Zobaczyłem panią, ale nie poznałem pani... I pani się zmieniła.

Anna Morette otworzyła oczy. Przed nią stał mężczyzna około trzydziestki, skromnie ubrany, o łagodnych oczach i delikatnych rysach twarzy.

— Już od trzech dni nic nie jadłam... — odparła Anna Morette ledwie dosłyszalnym szeptem.

— Czy przybywacie ze wsi?

— Tak... Chcę tu znaleźć pracę w jakiejś fabryce... Opowiadają, że w miastach szukają ludzi chętnych do pracy...

— Czy szłście pieszo?

— Trzydzieści wiorst...

— Chodźcie ze mną...

— Dokąd? — Anna Morette przybrała rzekomo zdumioną minę.

— Do mnie do mieszkania. Nakarmię was, a jutro już będziecie pracowali w fabryce... Chodźcie...

— Czy pan mieszka sam?... — Anna Morette udawała zmieszana.

— Tak... ale nie bójcie się.. Nie wyrządę wam krzywdy...

— Boję się... — Anna Morette spuściła oczy.

— No, chodźcie... Dam wam coś do zjedzenia. Nie macie czego się obawiać...

Anna Morette podniosła się. Z trudem stała na nogach. Nieznajomy zauważył to i przywołał do siebie.

Po drodze wypytywał Annę Morette kim jest, z jakiej wsi przybyła. Anna Morette popuściła wodze fantazji i pomimo, że trudno jej było mówić, opowiadała mu historie wysrane z palca.

Nieznajomy uważnie się jej przysłuchiwał. Spoglądał na nią z politowaniem i... pożądaniem. Co za piękna wieśniaczka, co za wspaniała szyja, a ręce takie delikatne, białe, zupełnie nie chłopskie!...

— Ile macie lat? — po raz pierwszy uśmiechnął się do niej.

Wyszczupiała pani bardziej... I twarzyczka stała się znacznie poważniejsza... Wtedy była pani dzieckiem prawie, pięknym nierozwiniętym jeszcze pakiem, przecuciem kobiety, choć i teraz pani tak młodziutko wygląda, dziewczęco... Celek wyszedł z panią... I odbył się dziś jego ślub, na którym byłem, a czułem się jak na pogrzebie.

Notyński westchnął.

— Wszystko to niezrozumiałe, tajemnicze... Ale dla pani tylko bolesne!... Bardzo bolesne!...

— Pragnę zapomnieć o tym jak najprędzej... — odpowiedziała cicho. — Chcę wyciągnąć ze swego serca tę drzazgę, która boli zbyt dotkliwie. Nie można długo cierpieć... Namęczyłam się dosyć przez dwa lata. Wierzyłam jeszcze w niego, czepiałam się resztek nadziei. Wyglądałam go ustawicznie nawet wtedy, kiedy dokonałam zamachu na swe życie, niech mi Bóg miłosierny wybaczy...

I wtedy jeszcze myślałam, że przecież zjawi się może da znak życia. Prosiłam o to Boga, pragnęłam go tylko ujrzeć, chociaż ujrzeć, Bóg wysłuchał moich gorących próśb... — głos Hanki załamał się.

— Niech się pani uspokoi... Niech się pani uspokoi! — prosił Notyński.

Ujął dłoń Hanki w swoje ręce i głaskał je pieczołowicie.

Opanowała drżenie swego głosu i mówiła dalej:

— Ale rozumiem, że nie jest godzien mojej wielkiej miłości... Pociągnęły go bogactwa inne!

— Bogactwa innej?... Tak niektórzy twierdzą. Ja nie wiem... On nie jest biedny, chociaż zawsze wydawał wiele, może czasem za wiele, jak na swoje dochody... Po tym miał okresy oszczędzania... Nie wiem, czy tu chodzi o pieniądze. Może... Nie wiem...

— Wszystko jedno, cokolwiek bądź... Wobec mnie kierował się tylko odruchami, nie trwałym uczuciem... Przekonałam się o tym...

— A jednak w jego zachowaniu się jest jakaś tajemnica, jest coś niezrozumiałego...

— To chyba tylko wstyd, głos resztek uczuciowości, jaka w nim tkwi...

— Pani go sądzi bardzo surowo... Jakże łatwo wydać wyrok potępiający... Przed panią we własnym interesie nie powinienem go bronić... Przepraszam za to, że tak mówię. Bywam czasem, na szczęście bardzo rzadko, za szczerą... Proszę mi wybaczyć... Nasza rozmowa wytrąca mnie z zwykłej równowagi i opanowania... Będę się pilnował...

— O, nie trzeba! Właśnie niech pan będzie z mną jak najszczerzy... Mnie będzie łatwiej po wiedzieć to, co chciałabym jeszcze panu powie-

dzieć, a nie mam dosyć odwagi!...

— Co takiego? Niechże pani powie! Zapewniam, że postaram się zrozumieć...

— To nie tylko trzeba zrozumieć... Nie mam pewności, jak to pan przyjmie...

— Gniew pani z pokorą, choć mam nadzieję, że już nigdy więcej nie zasłużę nań...

— Nie, to właśnie nie gniew... Coś zupełnie odmiennego.

— Przyjaźń? Przyjąłem ją z radością!

— Jeszcze coś więcej!...

— Nie mam odwagi dociekać! — zawołał wzruszony Notyński. — Nie, pani tego nie mówi poważnie! Pani jest rozgoryczona i zbolala...

— Czy pan chce, bym była... pańską... przyjaciółką? — wykrztusiła wreszcie Hanka, nie patrząc na Notyńskiego.

— Dwadzieścia...

Dorożka zatrzymała się przed dwupiętrowym domem. Po kilku chwilach Anna Morette znalazła się w dużym, widnym pokoju. Nieznajomy podał jej chleb i ser. Anna jadła z niezwykłą żarliwością.

Nagle nieznajomy zauważył, jak lży ciekną jej z oczu.

— O, jaki pan jest dobry... — głos jej mocno drżał.

— Dlaczego płaczecie? — zapytał.

— Byłam już przekonana, że umrę na tamtych schodkach... Gdyby nie pan, na pewno umarłabym z głodu...

Nieznajomy przygotował herbatę i podał jej „chłopcę”. Anna Morette ujęła go za rękę i pocałowała ją. Lży bez przerwy ciekły jej z oczu.

— Jakim dobrym jest pan człowiekiem!

— No, nie płaczcie, teraz wszystko już dobrze się ułoży... Jestem kierownikiem jednej z tutaj szczy fabryk... Jutro otrzymacie pracę.

— Ale gdzie będę spała?

— Będzie pani spała u mnie... — nieznajomy nagle przeszedł z nią na „pani”.

— Nie, nie...

— Nie bądź pani dzieckiem, nie pozwolę przecież, aby pani spała na ulicy...

— Ale ja jeszcze nigdy nie spałam z obcym mężczyzną w jednym pokoju...

— To tym razem będzie pani spała, nic złego jej się nie stanie... — uśmiechnął się.

Anna Morette spuściła oczy i rzekła tonem pełnym naiwności:

— Ale gdy będę się rozbierała, to w pokoju będzie ciemno...

Nieznajomy zapewnił Annę Morette, że gdy ona się będzie rozbierała to zgasi światło.

Dalszy ciąg jutro

JAN DULINSKI

Agentka C 46

Sensacyjna powieść szpiegowska

— Do miasta.

— Czy macie przy sobie jakiś dokument?

— Tak, proszę... Anna Morette wyciągnęła zza sukni metrykę.

Czekista uważnie przejrzał dokument, a następnie badawczym spojrzeniem obrzucił jego właścicielkę. Nie znalazł w niej jednak nic podejrzanego. Była to tylko chłopka w zniszczonym ubraniu. Miała ładną, ale zmęczoną twarz.

— W jakim celu idziecie do miasta?

— Aby znaleźć tam pracę...

Jeszcze nigdy Anna Morette nie czuła się tak pewnie, jak obecnie. Kilka spotkań z czekistami utwierdziło ją w przekonaniu, że nikomu nie wpadło na myśl kim jest.

Do miasta Anna Morette przybyła śmiertelnie zmęczona. Wszystkie ją bolało. Poza tym dotkliwie dawał się jej we znaki głód.

Po ulicach krążyło wiele patroli. Zatrzymano wielu przechodniów i na miejscu ich rewidowano. Również i ją kilka razy zatrzymano, ale zaraz puszczono.

Głód i zmęczenie nie pozwoliły jej dalej iść. Usiadła na schodkach zamkniętego sklepu, oparła głowę o mur i na chwilę przymknęła oczy.

— Co wam jest obywatelko? — usłyszała nagle męski głos.



Kalendarz dnia

Wtorek.

8

CZERWIEC

Medarda, Wilhelm b. w.
Słowiański: Wyszło sława.
Słońce wsch. 3.16 zach. 19.53.
Księżyc wsch. 2.42 zach. 19.38.

HISTORIA PODAJE:

622. Zmarł w Medynie prorok Mahomet, twórca Islamu.
1772. Upadek Lanckorozy, twierdzy konfederatów.
1862. Wielopolski, naczelnikiem Rządu Cywilnego Królestwa K. gresowego.

PRZYSŁOWIA:

"Święty Medard w sobie mieści Słot, lub pogód dni czterdzieści"

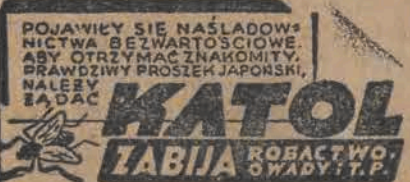
KTO NIE WIE, ŻE:

Dżwina koło Archangielska jest przez 199 dni w roku zamrznięta.

HUMOR TURECKI:

Pewnego razu Hodża Nasr Eddin zjadł zbyt gorącą zupę na obiad. Wybiegł więc na ulicę i zaczyna krzyczeć na cały głos:

— Ratujcie, ratujcie, przyjaciele! Palą mi się wnętrzności!



Sowiecka flota powietrzna

Ilość samolotów nie decyduje o powodzeniu w walce

Sowiecka flota powietrzna zaczęła się organizować dopiero od chwili zakończenia wojny z Polską i stłumienia wewnętrznych walk. Przyznać należy, iż wzięto się do tego z dużym nakładem energii.

Niektóre z pism, szczególnie zagraniczne, zamieszczają obecnie szereg alarmujących artykułów na temat potęgi lotnictwa rosyjskiego. Jak wygląda to naprawdę?

Naczelné dowództwo spoczywa w rękach Woroszyłowa, który wraz z swym sztabem i „Ossoawichimem” (organizacja podobna do naszej L. O. P. P.) rozbudowuje je w szybkim tempie, zwracając baczną uwagę na jak najszerszą propagandę sportu lotniczego wśród wszystkich sfer społeczeństwa. Lotnictwo wojskowe dzieli się na poszczególne oddziały, jak np. dział personelu latającego, technicznego, zaopatrzenie, wykształcenie i t. p. Ogólny podział wojskowych sił powietrznych przedstawia się w ten sposób, iż najwyższą jednostką jest brygada (odpowiada naszemu pułkowi lotniczemu), w skład której wchodzi dwiżony i eskadry.

Rozbudowa lotnictwa

W ostatnim okresie czasu wzięto się w Rosji do szybkiej rozbudowy lotnictwa bombardującego, wychodząc ze słusznego założenia, iż odegra ono w przyszłej wojnie decydują-

cą rolę. Konstruktorzy sowieccy stworzyli kilka bardzo udanych typów samolotów niszczycielskich, które zdążyły doskonale egzamin ze swej sprawności na terenie krwawych walk w Hiszpanii. Ogólnie przyjąć można, iż lotnictwo sowieckie rozporządza w chwili obecnej liczbą około półtora tysiąca samolotów bombowych, 580 myśliwskich i 790 rozpoznawczych. Poszczególne oddziały rozrzucone są po całym kraju, większość z nich jednak rozmieszczona jest wzdłuż granicy polskiej w Mińsku, Kijowie i innych, mniejszych miastach. Niezależnie od tego ponad pół tysiąca aparatów znajduje się wzdłuż pogranicza Mandżurii, z którą Sowiety nie są w zbyt przyjaznych stosunkach.

Podane powyżej cyfry nie są ścisłe, zmieniają się bowiem z dnia na dzień, wobec stałego zasłaniania oddziałów przez fabryki w owy sprzęt. W każdym bądź razie bolszewicy po-



siadają obecnie ponad 3350 aparatów bojowych. Jest to liczba bezsprzecznie dość znaczna.

Polityka rządu idącego po linii ilościowego rozwoju floty powietrznej nie była jednakże dotąd zbyt rozsądna. Przeprowadzając plan pięcioletni, bolszewicy przyzwyczaili się robić wszystko masowo. Rezultatem tego był fakt, iż z chwilą stworzenia jakiegoś nowego typu płatowca, fabryka otrzymywała od razu zamówienie na większą ilość. Gdy zostało ono wykonane, okazywało się nieraz, że samolot ma duże braki techniczne. Nieistnienie surowej kontroli (jaka np. istnieje u nas) spowodowało, że w armii rosyjskiej znajduje się duża liczba samolotów, będących pod względem użyteczności tykami zupełnie przestarzałymi.

Naczelné dowództwo widząc ten stan rzeczy, zrozumiało, że w lotnictwie decyduje nie ilość, lecz jakość sprzętu i zwróciło ostatnio bacniejszą uwagę na produkcję zakładów, pracujących dla potrzeb lotnictwa.

Jeśli chodzi o personel, kształci się go w specjalnych szkołach. Najważniejszą z nich jest Akademia Wojskowa, szkółca oficerów sztabowych i inżynierów lotniczych. Prócz niej czynnych jest kilkanaście innych, gdzie uczy się młodych adeptów, na pilotów, obserwatorów i strzelców. Program ich podobny jest do naszej Szkoły Podchorążych Lotnictwa w Dęblinie.

Inne specjalności, jak radiotelegraficy, mechanicy i chemicy mają swoje uczelnie, będące pod kierownictwem bądź to wojska, bądź też „Ossoawichium”. Ten ostatni prowadzi również na własną rękę kilka szkół pilotów, gdzie uczy się młodzież szkolna przedpoborowa. Po ukończeniu służby wojskowej lotnicy rezerwy ćwiczą w aeroklubach, aby nie wyjść z wprawy, w wymagającej ciągłego treningu sztuce latania.

Stwierdzić trzeba, iż propaganda rozwija się coraz pomysłiej. Dowodem tego są liczne zastępy młodzieży rosyjskiej odczocho garnące się do sportu lotniczego. Władze idą na rękę młodym entuzjastom, organizując dla nich cały szereg szkół szybowcowych i spadochronowych. Jest ich przeszło pół setki, prowadzonych przez fachowych instruktorów, którzy w liczbie około 2000 szkołą uczni w podstawowym pilotażu

szybowcowym. Wyteżona praca na tym polu dała Rosji kilka pięknych rekordów szybowcowych, z których najważniejszy jest przelot w linii prostej, wynoszący ponad 500 km. loty z pasażerami, osiągnięte wysokości i t. d.

Udział kobiet

Doświadczenia w dziedzinie spadochroniarstwa, do którego zapisują się w wielkiej ilości i kobiety, zużytkowano do celów wojskowych w ten sposób, że zrzuca się z ciężkich samolotów transportowych całe oddziały piechoty na tyły przeciwnika, gdzie szerzą one zamęt i pomagają własnemu dowództwu w przeprowadzeniu operacji wojennych.

Rezultaty tych prac jak również ogólny stan lotnictwa sowieckiego cywilnego i wojskowego dają do zrozumienia, iż rozwój jego idzie naprzód dość szybkimi krokami. Nie jest to jeszcze jednak wszystko. W razie wybuchu wojny Rosja znajdzie się w nielada w kłopotach. Wiadome jest, iż powodzenie w pierwszych dniach walki osiągnie ta strona, która szybciej upora się z trudnymi problemami mobilizacyjnymi. Obecny stan sieci komunikacyjnej w Rosji przedstawia się opłakanie. Linie kolejowe są nieliczne, tabor w większości nie do użycia, szos i dróg prawie nie ma. Lotnictwo, pracujące na froncie, wymaga ciągłego dowozu sprzętu i materiałów, gdy zaś ich zabraknie nie jest w stanie prowadzić walki. Ołbrzymie obszary, rozciągające się już od naszej granicy — to teren, gdzie transport jest prawie, że niemożliwy. W wypadku zniszczenia przez nieprzyjaciela węzłów kolejowych w Kijowie, Mińsku i Żmerynce, akcja lotnictwa sowieckiego ograniczona zostanie (jeśli w ogóle nie uniemożliwiona) na całym obszarze pogranicza polskiego i Ukrainy. Sama ilość samolotów i personelu nie decyduje tu więc wyłącznie.

Lotnictwo sowieckie jest bezwzględnie poważną, należy jednak brać jeszcze pod uwagę i inne czynniki, które o jego skuteczności będą w wojnie decydować. Polska musi się z nim liczyć, do specjalnych jednak obaw nie mamy powodu, praca bowiem nad rozwojem lotnictwa posuwa się i u nas w coraz bardziej imponującym tempie. rozro.

Straszna noc na okręcie z powodu nieprzżądanego bagażu

200 podróźnych statku „City of Rayville” kursującego stale na trasie Nowy Jork — Kalkuta, mieli ostatnio straszną podróż. W Kalkucie, zanim podróżni dostali się na pokład umieszczono w magazynach „gości dżungli”. „Goście” ci składali się z 1500 malp, 70 py-

tonów umieszczonych w 301 skrzyniach, 4 czarnych panter, 6 kangurów i 3 sloni.

Kapitan Artur P. Cronin wydal polecenie, aby nie komunikowano pasażerom o tej części niesamowitego ładunku. Nie chciał bowiem wywoływać wśród pasażerów niepotrzebne-

go niepokoju.

To też tym większe było przerażenie pewnej Norweżki, która wieczorem spacerując po pokładzie statku, nagle natknęła się na olbrzymiego pytona. Z okrzykiem rozpaczony kobieta upadła na pokład zemdlna. Okrzyk ten nie tylko zaalarmował załogę statku, ale jęk przerażenia przedsięwziętego gada.

To, co nastąpiło po kilku chwilach, nie daje się wprost opisać. Podczas gdy potężny wąż pełzał po pokładzie, rozległy się okrzyki rozpaczony pasażerowie biegali jak szaleni we wszystkich kierunkach, zamknięto drzwi i kobiety padły zemdlnone, a elektrotechnik okrętowy uderzył głową o barierę i dostał wstrząsu mózgu.

Tak wielka panika ogarnęła podróźnych, że niektórzy z nich zamierzali skakać nawet w morze. Kapitan chcąc położyć kres temu chaosowi, polecił puścić w ruch dzwony alarmowe. Podczas tej paniki potężny wąż znikł bez śladu. W ciągu 16 dni szukano go na całym statku, przerzucając wszystko do góry nogami. Dopiero 17-go dnia znaleziono go w ciemnym zakamarku magazynu, gdzie spokojnie spał. Za pomocą piecyka elektrycznego zdolano go z powrotem zwiabić do klatki.

Sprawa na tym jednak jeszcze się nie skończyła. Po przybyciu statku do Nowego Jorku pasażerowie podali do sądu linię okrętową, domagając się od niej odszkodowania za wszystkie utraty, jakie przeżyli podczas podróży.

Na małej wokandzie...

Przygody artysty czyli: „Mędry niebem a ziemią”

(A. E.) Wasy pana Hipolita Ługa mienily się różnymi kolorami. I gdy pokrzywdzony podkręcał je dla fatnacji, ryglądaly jak wielobarwna tęcza — Malowałem jedne mieszkanie na ulicy Koszykowej — zwiertzał się pan Hipolit sądzić mu. Przyswarilem drabinkę do antresolki, wlażłem na antresolkę i macham pędzlem po ścianie. Aisi przypętał się tu obecny Michał Gniotowski, po patrzył w górę i powiada:

— Znakiem tego pan malarz jesteś?

— Malarz.

— A ten dalej kaprawymi oczkami patrzy i mówi:

— Są rozmaite malarze.

— Jakto rozmaite?

— Ano takie, co lanszafta ta dne malują, i takie pętaki jak pan, co tylko ściany chłapia. Więc ja mu na to:

— Przestań pan barłozyc. Nie lubię, kiedy w czasie roboty bele oferma gębę do mnie roztriera.

— A on nic. Stoi, kaprawemy oczkami mruga i dalej swoje: — Panie,

— Czego?

— Jest jeden malarz, bardzo paskudny.

— Wiem o tem. Możecie mnie obaj w pewne miejsce pocałować.

— A te piosenkę to pan znasz?

— Jakie piosenkę?

— Malarz malował dziewięć miesięcy, aż wymalował obraz dziecięcy?...

Takiem sposobem musi pan sądzia wiedzieć, że ta piosenka to dla malarza największa obraza. A że ja szaconku swojego wymagam, więc ochlapalem te lachudre farbą od góry do dołu. On zaś farbę z cyferblatu obtarł i powiada:

— Czekaj malarzu, za pędzel szarpany, będziesz jeszcze u mnie plakał!

Po czym złapał drabinkę i dęba, a ja cały dzień na antresoli siedziałem, aż dopiero wieczorem ktoś przyszedł i poratował mnie.

Sąd skazał pana Gniotowskiego za złośliwy karwał na 10 złotych grzywny.

PORADNIA ŻYCIOWA

Rolfa Nelsona

Aby uzyskać bezpłatną poradę, należy przesłać w liście pytania, imię i nazwisko, dokładny adres, datę urodzenia, pseudonim, oraz kupon.

ZOCHA L. Młody człowiek, w którym Pani tak zakochała się i o którym pisze mi Pani na ośmiu kartkach listu zupełnie już zapomniał o Pani. Była Pani jedynie przelotnym flirtem i nic więcej. Musi Pani zapomnieć o nim, gdyż nie jest to człowiek godzien Pani. W zdrowiu ojca nastąpi niebawem znaczna poprawa. Utrata posady nie grozi.

Marymont. Niech Pani zupełnie nie przejmuję się tymi nikczemnymi plotkami. Autor ich niebawem zdemaskowany, a wszyscy znajomi dowiedzą się, że był to tylko plotki. Mąż otrzyma posadę na prowincji i wyjedzie tam na stałe jeszcze w tym roku. Przez kilka miesięcy będziecie rozdzieleni a po tym zamieszka Pani z nim razem.

Zakochany urzędnik. Gdyby nie wasza nieśmiałość może byłbyście już ja ślubiel Panna Jadwiga kocha Pana i czeka z utęsknieniem chwili, w której Pan jej się oświadczy. A więc? Czy mam Panu jeszcze coś tłumaczyć?

Taka mała. Do czasu, jak Pani jest podlotkiem takie postępowanie może uchodzić. Niebawem nadejdzie już chwila, w której będzie Pani musiała poważnie spojrzeć na życie. Wtedy radzę wybrać stańowczo Staszka, gdyż jest to jedyny, porządny i uczciwy chłopiec ze wszystkich Pani znanszych.

KUPON

bezpłatnej porady
życiowej
ROLFA NELSONA

Śmiertelny epilog zabawy

Dwie osoby zostały zabite

W nocy z soboty na niedzielę robotnik cegielni Kronenberga pod Radzyminem, Władysław Selarski, zastrzelił z rewolweru robotnika tejże cegielni, Józefa Bacę (zam. w cegielni) oraz postrzelił w klatkę piersiową Czesława Majewskiego (wieś Sieraków). Lekarz Pogotowia prywatnego stwierdził śmierć Bacę, Majewskiego zaś przewiózł do szpitala Przemienienia Pańskiego, gdzie w poczekalni zmarł.

Dochodzenie policyjne ustaliło, że Majewski grał w nocy na zabawie tanecznej, urządzonej w jednym z zabudowań na terenie cegielni, gdzie był również chwilowo Selarski. Z zabawy odprowadził do domu jedną z uczestniczek, Marię Makównę — Władysław Desperat.

W pewnej odległości za De-

spertatem siedl Majewski, wzywając go, aby powrócił na zabawę. Wówczas wynikła sprzeczka.

W tym czasie nadbiegł Selarski, który dozorował teren cegielni. Selarski strzelił raz

w górę chcąc w ten sposób postraszyć awanturujących się. Gdy to nie odniosło skutku, zaczął wypychać nabitym rewolwerem Majewskiego. Wówczas padł strzał. Kula przeszła na wylot Majew-

skiego, po czym ugodziła śmiertelnie w głowę Bacę.

Policja aresztowała przypadkowego sprawcę tragicznej śmierci 2-ch osób, odbierając rewolwer, na który nie posiadał pozwolenia.

Zbrodnia czy samobójstwo?

Policja rozwikła ponurą zagadkę

42-letni Bajurski (Warszawa, Pańska 90), palacz kotłowni szpitala Dz. Jezus, który został emerytowany z dniem 1 stycznia r. b., po 17 latach pracy, dnia 3 b. m. po sprzeczce z żoną swą Franciszką wyszedł z domu i więcej nie wrócił.

Dnia 4 b. m. Bajurski był widziany na Nowym Świecie

przez jednego z członków jego rodziny. Zrozpaczona żona przeszukiwała zaginionego u rodziny, lecz dowiedziała się jedynie, iż od 2-ch osób pożyczł 40 zł.

W ub. sobotę wieczorem z Wisły pod Młocinami wypłynęły zwłoki jakiegoś mężczyzny. W ubraniu denata znaleziono książeczkę wojskową

na nazwisko Franciszka Bajurskiego.

Istnieje przypuszczenie, że Bajurski, który cierpiał na bóle głowy, wskutek porażenia słonecznego w r. ub., popełnił samobójstwo, rzucając się w nurty Wisły w Warszawie.

Rodzina B. przypuszcza natomiast, że musiał paść on ofiarą napadu rabunkowego, a następnie by. rzucony do Wisły.

Lotnik w roli akuszerki

Niezwykła przygoda podczas lotu

W związku z dotarciem ekspedycji Schmidta do bieguna północnego gazety sowieckie poświęcają wiele miejsca odważnym uczestnikom ekspedycji - lotnikom, mechanikom i uczonym. Prasa sowiecka wznosi na ich cześć hymny pochwalne, w których wychwala ich wytrzymałość, odwagę, energię, umiłowanie idei itp. Jeśli jednak wziąć pod uwagę atmosferyczne i klimatyczne warunki, w których uczestnicy ekspedycji musieli zdążyć do celu, nie można nie przyznać, że większość tych zalet nie jest wcale przesadzona.

Gazety nie tylko dokładnie opisują przebieg ekspedycji, ale publikują również ciekawe szczegóły z poprzedniej działalności i życia uczestników. Między innymi podają o

niezwykle rzadkim wypadku z lotnikiem Mazurkiem. Podczas jego lotu do Charborowska u znajdującej się na pokładzie kobiety rozpoczęły się bóle porodowe. Mazuruk przekażal prowadzenie maszyny drugiemu pilotowi, a sam podszedł do kobiety. Gdy zbliżył się do niej, poród już się rozpoczął. Po raz pierwszy w życiu, a może nawet i ostatni, Mazuruk musiał asystować przy porodzie. Pochylił się nad kobietą, przyjął dziecko i przeciął pępowinę.

Kobieta westchnęła i ledwie dosłyszalnym głosem oświadczyła, że należy ją przewiązać.

— Czym? Należało to uczynić czymś bardzo czystym i mocnym. Mazuruk rozejrzawszy się wokoło, schwytał ka-

walek cienkiego sznurka, obmył go benzyną i przewiązał.

Następnego dnia samolot przybył do Charborowska. Z kabiny wyszła szczęśliwa uśmiechająca się matka z noworodkiem u piersi, która zaprosiła lotnika do siebie. Gdy poproszono go aby dał imię dziecku, zastanowił się nad tym. Chciał bowiem, aby imię malca było ładne i mówiło o wielkości człowieka.

— Nazwijcie chłopczyka Ikarem, — rzekł w końcu.

24-letni Jerzy Barton przed 30 laty strzelił sobie w parku centralnym w Nowym Jorku w głowę, chcąc tym desperackim czynem uwolnić się z kłopotów finansowych. Lekarzom jednak udało się utrzymać Bartona przy życiu. Barton stracił tylko wzrok.

Od chwili gdy opuścił szpital przebił się przez życie jako żebrak i z czasem stał się zamożnym człowiekiem. Jego żona zebracza przyniosła mu z biegiem lat mienie w wysokości 25000 dolarów.

Oświadczenie

min. Świętosławskiego w Budapeszcie

BUDAPESZT. W oświadczeniu, złożonym na przyjęciu przedstawicieli prasy węgierskiej, p. min. Świętosławski podkreślił uczucia przyjaźni, jakie zawsze żywił dla Węgier, i wyraził nadzieję, że współpracę kulturalną stosunki między obu narodami jeszcze bardziej się zacieśnią.

W wyniku rozmów kulturalnych polsko - węgierskich, nasze kontakty duchowe coraz bardziej się zacieśniają. Jako jeden z pierwszych kroków w tym kierunku zamierzamy założyć w Budapeszcie instytut polski na wzór istniejącego w Warszawie instytutu węgierskiego. Na innych polach postaramy się uczynić wszystko dla pielęgnowania i pogłębiania tych dobrych stosunków, jakie między obu narodami już istnieją.

Oświadczenie pana ministra transmitowane było przez radio.

Turek zabił Araba

LONDYN. — Reuter donosi z Antiochii, iż zarządzono pogotowie wojskowe, w celu przywrócenia spokoju, zakłóconego starciem, w czasie którego zabity został Arab. Padł on podobno z ręki Turka. Wszelkie zgromadzenia zostały zakazane.

Frontem do Morza!

Dziwny samobójca

W tych dniach Jerzy Barton po raz drugi targnął się na życie. Po 30 latach po pierwszym nieudanym samobójstwie, zamierzony ślepiec, któremu obrzydło życie, zastrzelił się na tej samej ławce w centralnym parku i przy pomocy tego samego rewolweru, z którego skorzystał za pierwszym razem. Obecnie strzelił do siebie tak celnie, że lekarze w niczym mu już nie mogli pomóc. Swoje mienie Jerzy Barton pozostawił dla żebraków nowojorskich.

„Żelazne płuco“

multimilionera amerykańskiego

W amerykańskim szpitalu Rockefellera w Pekinie znajduje się od marca ubiegłego roku niezwykle bogaty pacjent, który w kołach lekarskich jest nazywany „człowiekiem w żelaznym płuco”. Chorem tym jest multimilioner Fryderyk Snite z Chicago, który podczas podróży dookoła świata zachorował w Pekinie na paraliż dziecięcy.

Od tego czasu pan Snite może najwyżej pięć minut oddychać poza swym „żelaznym płucom”, które wówczas specjalnie dla niego skonstruowali profesorowie szpitala Rockefellera. „Żelazne płuco” jest obszernym pokojem mieszkalnym, który jest połączony z prądem elektrycznym i dzięki elektryczności jest wypełniony mieszaniną powietrza niezbędna dla chorego.

W najbliższych dniach mister Snite udaje się w podróż do Chicago, aby tam poddać się operacji, która zdaniem lekarzy ma go przywrócić do życia. Niemniej niż 25 osób, lekarzy, inżynierów, pielęgniarzek,

kamerdynerów i kucharzy dietetycznych towarzyszy choremu milionerowi podczas długiej podróży z Pekinu do Chicago.

„Żelazne płuco”, w którym przebywa chory, zostanie przewiezione w pociągu sanitarnym do Szanghaju. W pociągu umieszczono wielki motor elektryczny, który dostarcza elektryczności „płuca”. W Szanghaju „żelazne płuco” zostanie

za pomocą dźwigu przeniesione na statek „President Coolidge”, na którym urządzono dla niego specjalną kabinę. W San Francisco na chorego będzie czekał już pociąg sanitarny, który odwiezie go do Chicago.

Mister Snite je i rozmawia w swej klatce powietrznej jak normalny człowiek, nie może się tylko poruszać. Szanse operacji, której ma się poddać w Chicago, są dość duże.

Przygoda wieśniaka

Telesfor Tyszka (wieś Grabowskie, gm. Grabowo, pow. Szczyrczyn) syn rolnika, przyjechał do Warszawy w poszukiwaniu pracy. Gdy znalazł się na Krak. Przedmieściu i zaczął rozpytywać przechodzących, dokąd należy się zwrócić, aby otrzymać jakiegokolwiek zajęcie, otoczyło go kilku nieznanym informatorom.

Nowa afera emigracyjna

Od czasu do czasu notowane są afery na tle emigracji do Francji. Ostatnio wpłynęły skargi na niejaką Żolnierzyk z Poznania, która pośredniczy przy wręczaniu kontraktów pracy robotnikom angażowanym na pracę we Francji.

Żolnierzykowa otrzymuje te kontrakty z Francji i następnie, zawiadamiając kan-

dydatów do wyjazdu żąda od każdego po 250 złotych. Ponieważ ustawa emigracyjna stanowczo zabrania pośredniczenia w sprawach emigracyjnych osobom prywatnym, przeciw Ż. prowadzone jest śledztwo.

Wyniki śledztwa będą wiadome w niedalekiej przyszłości.

Puchar Narodów zdobyli Rumuni

Polska ekipa na drugim miejscu

W niedzielę na Stadionie w Łazienkach wobec 15 tys. widzów rozegrany został konkurs o puchar Narodów przy udziale ekip Polski, Rumunii i Łotwy.

Na zawody przybył w imie-

niu Pana Prezydenta R. P. minister Spraw Wojskowych gen. Kasprzycki.

Przed zawodami odbyła się prezentacja ekip.

Ostatecznie konkurs wygra-

ła ekipa Rumunii 27 i 3/4 bl. przed Polską 36 bl. i Łotwą 48 pkt.

Nagrodę indywidualną zdobył por. Rang na Delfis.

Po zawodach odbyło się wręczenie nagród.

Olbrzymie było zdumienie

I TAK MOŻNA.

— Czy wierzy pan w miłość z pierwszego wejrzenia?

— Nie, w żadnym razie, droga pani!

— O, to nic nie szkodzi, zobaczymy się przecież jutro.



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZASAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Tadeusz wygłosił przed sądem dłuższe przemówienie, w którym przyznał się do brania udziału we wszystkich walkach przeciw caratowi. Szereg świadków, między nimi pułkownik Iwanow, oskarżał Tadeusza. Ostatni zabrał głos Tadeusz i głośno oświadczył:

— Nie proszę o litość ani o żadne względy dla mnie. Jeśli skazacie mnie na karę śmierci, z wzniesioną dumnie głową pójdę na szubienicę...

Oświadczenie to było wypowiedziane tak donośnym głosem, że sędziowie opuścili głowy. Czuli, że tego człowieka niczym nie przeraża. Odważne słowa wywołały wśród sędzów, adwokatów i przedstawicieli prasy wielkie wrażenie.

Człowiek, który staje twarzą w twarz ze śmiercią, dumnie oświadcza, że się nikogo nie boi.

Człowiek, który dziś lub jutro zawisnie na szubienicy, przemawia z taką pewnością siebie!

Jakiś oficer, który przysłuchiwał się obradom, wraca się do swego sąsiada, polskiego adwokata:

— Co to za zawzięta bestia, ten buntowczyk! Adwokat odrzekł na to przyciszonym głosem:

— Ludzie, którzy wiedzą za co giną, są zwykle tak zawzięci...

Sąd udał się na naradę. Narada trwała krótko. Wyrok był już z góry znany.

Na sali panowała grobowa cisza, gdy przewodniczący odczytał wyrok:

„Na mocy takich a takich paragrafów, obowiązujących ustaw o sądach wojennych skazujemy Tadeusza Orlińskiego na karę śmierci przez powieszenie”.

Twarze wszystkich skierowały się w stronę oskarżonego. Jak przyjmie ten wyrok? Czy nie odezwie strachu przed nim?

Twarz Orlińskiego jest spokojna. Wzniósł do góry głowę, a gdy przewodniczący zakończył czytanie wyroku, odezwał się grzmiącym głosem:

— Niech żyje wolna i niepodległa Polska! Precz z oprawcami!

Gdy wyprowadzono skazanego na śmierć bofowca z sali, prosi adwokata o pozwolenie rozmówienia się z Tadeuszem bez świadków.

— O, teraz, proszę bardzo... Orliński jest obecnie tylko do dyspozycji kata...

Zmarli nie walczą...

Po upływie kilku godzin znalazł się Tadeusz ze swym obrońcą w kancelarii X-go pawilonu. Obrońca otrzymał zezwolenie na p.śmie od prokuratora na widzenie się z oskarżonym w cztery oczy.

Do pokoju wprowadzono Tadeusza. Drzwi zamknęły się. Zostali sami.

Adwokat oświadcza drżącym głosem:

— Przyjacielu, czy podpiszesz prośbę o ulaskawienie?...

Tadeusz spojrzął zdumiony na adwokata:

— Pan przychodzi z taką propozycją do mnie? Czy nie słyszał pan mego ostatniego słowa przed sądem?

— Przyjacielu, wiem o wszystkim. A mimo to uważam, że powinien pan taką prośbę podpisać, bo tego wymagają interesy naszej walki.

— A czemu to?

— Tak powinniście uczynić!

— O, nigdy! Po to, by później prasa ich rozpi-

sywała się, żeśmy się ukorzyli przed wrogiem, przed nieprzyjacielem?

— Wysłuchajcie mnie zupełnie spokojnie. Macie rację, ale...

— Nie chcę tego słuchać nawet. Nie podpiszę takiej prośby i nie chcę na ten temat więcej rozmawiać...

— W takim razie postępujecie wbrew interesom partii...

— Nie rozumiem na jakiej podstawie można mnie o to oskarżać!

— Proszę jednak spokojnie mnie wysłuchać.

W ostatnich czasach straciłszy szereg cennych ludzi. Brak teraz przewodców, organizatorów, nie sądzicie bowiem, że walka dziś, jutro się skończy.

Walka trwa i będzie jeszcze trwała. Ci co zawisli na szubienicy, ci co umarli, nie mają już żadnych szans na to, by służyć swemu narodowi. Trzeba na walkę spoglądać trzeźwymi oczyma. Inaczej rzecz się przedstawia w więzieniu, na katordze...

Gdy się żyje, jest jeszcze możliwość brania udziału w walce. Póki jeszcze człowiek żyje...

Tadeusz zagryzł wargi, ale słuchał uważnie słów adwokata.

— Po śmierci — wszystkie wasze obrachunki z życiem zastaną zakończone. Gdy się pozostaje przy życiu — istnieje jeszcze możliwość brania udziału w walce. Będziecie mogli uciec z katorgi, możecie oczekiwać amnestii, ale zmarłych nie czeka amnestia...

Głos adwokata drżał ze wzruszenia.

— Prawda jest, że nie prosimy nigdy katów o żadne łaski, że nie powinniśmy zaspakajać jego ambicji. Słyszał pan zresztą słowa prokuratora:

„Tak długo póki z korzeniami nie wypłenimy Orlińskich z naszego życia, nie będzie w naszym państwie spokoju”. Musimy jednak przeciwstawić się wszelkim złom, jakim jest wyrwanie z naszych szeregów najlepszych ludzi...

Powtarzam: póki człowiek jeszcze żyje, wszystko jest możliwe. Ale z chwilą jego śmierci...

Tadeusz siedział przykuty do krzesła i milczał. Widać było, że w duszy jego toczy się zacięta walka. Słowa adwokata wywarły na nim silne wrażenie.

— A jeśli Skallon odrzuci prośbę o ulaskawienie? Wtedy umrę okrywając siebie i partię hańbą.

— Trudno, trzeba ryzykować... Kto nie ryzykuje, ten niczego się nie dowie...

Znów trwała chwila milczenia. Obydwoj milczą, zamyśleni. W końcu odezwał się Tadeusz:

— Dobrze, przekonał mnie pan, panie obrońco...

Napiszę prośbę, nie tyle dla ratowania mego życia, bo się śmierci naprawdę nie boję, ale po to, by móc znowu stanąć do walki... Pragnę znów zobaczyć Polskę wolną i Niepodległą...

Adwokat podał papier i Orliński napisał prośbę o następującej treści:

Czytajcie ŚWIAT PRZYGOD

Do kancelarii
Generala Gubernatora
SKALLONA

Belweder

WARSZAWA.

„Sąd wojskowy w Warszawie skazał mnie w dniu dzisiejszym na karę śmierci przez powieszenie.”

Wobec powyższego zwracam się o zamianę kary śmierci na karę dożywotniego więzienia.

Tadeusz Orliński.

Tadeusz podpisał tak zredagowane podanie, po czym znów powiedział:

— Proszę powiedzieć moim towarzyszom, że uczyniłem to pod pańskim wpływem, sądząc, że taka jest ich wola. Sam nigdy bym tego nie uczynił. Nie chcę również, by wyrwano nas z korzeniami...

Adwokat uściśnął również dłoń Tadeusza i dodał:

— Niech pan pamięta o tym, że nie zawsze trwać będzie ta noc i ten terror. Nadejdzie jednak dzień naszego wyzwolenia...

Wiele rzeczy w życiu zależy od przypadku.

Przypadek chciał, że Orliński został uratowany. Ratunek swój zawdzięczał Tadeusz... snom pułkownika Iwanowa.

Sen uratował Tadeusza.

Iwanow miał straszny sen. Od dłuższego czasu nocował w apartamentach dla niego przygotowanych w gmachu ochrony. Pomimo zakazu lekarzy często upijał się u siebie w gabinecie...

Pewnego dnia zatrzymał pod pretekstem pracy, dłużej swą młodą sekretarkę.

Upił się z nią razem i zostawił ją u siebie w pokoju na noc. Młoda Rosjanka uległa swemu szefowi...

Iwanow był tak pijany, że wkrótce usnął. Wtedy ubrała się i wyszła.

A pułkownik snił. Przysniła mu się jego żona, Polka, pani Zofia, którą tak kochał. Wiedział o tym, że popełniła samobójstwo, nie mogąc znieść tego, że jej mąż katuje aresztowanych.

Teraz wróciła do niego we śnie i odezwała się:

— Aleksej Wasiliewicz, dnie twoje są polichowane... Karząca ręka nie oszczędzi cię... Nie mogę dłużej ścierpieć, byś ty znęcał się tak nad moimi braćmi... Czy sądzisz, że to wszystko ujdzie ci bezkarnie? Uprzedzam cię, póki czas... Możesz jeszcze uratować się, jeśli zmienisz swe postępowanie...

Postać zmarłej pani Zofii znikła a Iwanow zerwał się ze snu przerażony tym widziadłem.

Ubrał się szybko i wszedł do swego gabinetu.

Tu, przy biurku przesiedział całą noc, myśląc o Zofii i o Tani.

Gdy z rana przybyli pierwsi urzędnicy, zastali pułkownika przy biurku. O godzinie dziesiątej rozległ się dzwonek telefonu:

— Hallo, czy to pułkownik Iwanow?

— Tak jest.

— Tu kancelaria generala gubernatora Skallona.

Dalszy ciąg jutro.

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

„Chemiczne okno”

WEJŹMY DO SASIE-DNIEGO POKOJU!	JEST PUSTY ALE ZAMKNIĘTY NA KLUCZ!	TEN MAŁY KLUCZYK OTWIERA WSZYSTKIE ZAMKI!	CO PAN SPÓDZIEWA SIĘ TU ZNALEZĆ?	NIECH PANI SPOJRZY NA TO LUSTRO!	ACH MOGE, ZARZEC DO MEGO POKOJU!	O TO WŁAŚNIE IDZIE! LUSTRO W PANI POKOJU JEST JEDNOCZESNIE OKNEM TUTAJ! ALE CO TO?	CO TAKIEGO URZĄŁ NAGLE BILL?

JUTRO „NIESPODZIANE ODKRYCIE”

Wyjazd do Paryża

Ks. Dra Warczaka

W dniu wczorajszym opuścił miasto nasze ks. dr. Jan Warczak kilkuletni prefekt szkół piotrkowskich i ostatnio dyrektor Szkoły Handlowej przekształconej obecnie na Gimnazjum Kupieckie.

Ks. dr. Warczak prawdopodobnie po 2 miesięcznym pobycie w stolicy Francji obejmie wyższe stanowisko duchowne przy Kurii Biskupiej w Łodzi. Pożegnanie z młodzieżą piotrkowską wysoko cenionego wychowawcy było niezwykle serdeczne i wzruszające.

Ks. dr. Warczak był bowiem szczerym przyjacielem młodzieży i niestrudzonym działaczem.

Przetarg

Ubezpieczalnia Społeczna w Piotrkowie Tryb., ul. Br. Pięćkackiego 3, ogłasza przetarg na wykonanie robót.

- 1) murarskich,
- 2) stolarskich
- 3) instalacyjnych,
- 4) malarskich

w budynku Ubezpieczalni Społecznej.

Wszelkie informacje otrzymać można w Ubezpieczalni Społ., pokój Nr. 38, codziennie, od godz. 8-ej do 13-ej; tamże ślepe kosztorysy za opłatą 2 złote (dwa).

Oferty w zapieczętowanych kopertach składać należy na ręce przewodniczącego urzędującej Komisji gospodarczej w dniu 12 czerwca br. (sobota) w godzinach od 12-ej do 13-ej w Ubezpieczalni Społecznej, pokój Nr. 38.

Do ofert dołączyć należy kwit na złożone wadium w wysokości 5 proc. oferowanej sumy.

Zastrzega się wybór oferenta względnie unieważnienie przetargu.

Ubezpieczalnia Społeczna
w Piotrkowie Tryb.

Oddany cały duszą idei wychowania młodego pokolenia pracował z wielkim poświęceniem i samozaparciem dając osobście przykład sumiennego i ofiarnego spełniania obowiązku.

Z kroniki towarzyskiej

W dniu 6 czerwca b. r. pobłogosławił ks. profesor Strózik związek małżeński zawarty pomiędzy p. Janiną Ptasińską, córką właścicielki znanej firmy gastronomiczno-cukierniczej w Piotrkowie a panem Władysławem Fuksem. Młodej parze towarzyszą ogólne życzenia: Szczęść Boże na nowej drodze życia.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Sygnatura: 566/37

Komornik Sądu Grodzkiego w Piotrkowie Tryb. rewiru II-go, Adam Krotliński, mający kancelarię w Piotrkowie Tryb., ul. Pasaż Rudowski Nr. 9, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dn. 2 lipca 1937 r. o godz. 15 w majątku Wroników, gm. Rozprza, powiatu piotrkowskiego odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Henryka Wünsche, składających się z kasy ogniotrwałej i mebli, oszacowanych na łączną sumę zł 530. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji i w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Komornik A. Krotliński.

Obwieszczenie

Do akt Nr. Km 1664/36-3

Komornik Sądu Grodzkiego w Piotrkowie, rewiru I-go zamieszkały w Piotrkowie, przy ul. Narutowicza 26 na zasadzie art. 602 KPC obwieszcza, że w dniu 16 czerwca 1937 od godz. 14-ej odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, należących do Kazimierza Pułaskiego znajdujących się w jego pomieszczeniu w maj. Lubiatów, gminy Bogusławice, pow. Piotrkowskiego, a mianowicie: kartofli oszacowanych na łączną sumę 2000 zł, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Komornik Starzewski Józef.

Powodzenie

— Jak zdobyć powodzenie? Może ktoś z was mi powie, jak się to robi? — zwrócił się pan F. do grona znajomych.

— Opowiem ci historię pewnego Smitha, właściciela sklepu w Ameryce — odezwał się inż. G. Jak wiesz pracowałem przez pewien czas w Texas, w jednej z tamtejszych rafinerii nafty. Znam wcale nieźle, bo z bliska, życie osiedli w zagłębiu naftowym i miałem okazję przyjrzenia się rozmaitym sprawom. Otóż w Waller, miasteczku, liczącym kilkanaście tysięcy mieszkańców, założył w czasie prosperity sklep niejaki Smith z Chicago. Powodziło mu się dobrze, bo miał wszystko, co było potrzebne w takim osiedlu z ludnością urzędniczą i robotniczą. Ale przyszły lata chude, zapanował kryzys, ludzie przestali kupować, ograniczono się do rzeczy niezbędnych jakby wymiotło. Co miał jeszcze z dobrych czasów, to włożył w zakup towarów i osiadł na na łodzi.

— Tak, tak ale to przeszłość.

W Ameryce już znowu jest le — Cierpliwości, bratku, czekaj końca. Otóż jak mówiłem, Smith wyżył się kapitału, a obroty były tak nikłe, że ledwo starczyło na życie. Jak sobie radzi Smith? Opracowuje nowy plan sprzedaży i wprowadza w życie Sprzedaje wszystko po cenie kosztu, a więc znacznie taniej niż gdzieindziej. Skutek? Obroty wzrosły dziesięciokrotnie i rosną dalej.

— Nic dziwnego, ale z czego w takim razie żyje twój Smith?

— Przewidziałem pytanie i wyjaśnienie zachowałem na deser. W sklepie Smitha wisi duża tablica z napisem: „Sprzedaję w cenie kosztu, kto chce, może dać naddatek”.

Przy drzwiach znajduje się puszka i na dziesięciu kupujących siedmiu wrzuca do puszki 10 do 20% ceny kupna. Oto tajemnica powodzenia człowieka, który — zapewniam was nie narzeka teraz i żyje bardzo dostatnio.

— Pomysł istotnie oryginalny, nie do przeniesienia jednak na inny grunt. Nie była to więc bezpośrednia odpowiedź na moje pytanie: jak zdobyć powodzenie? — wtrącił pan F.

— Słusznie, przytoczyłem też tylko przykład, który wskazuje drogę, prowadzącą do powodzenia — odparł inż. G.

— Moim zdaniem — odezwał się milczący dotąd pan K. — przykład ze Smithem dobry jest w Ameryce. Ja mam inną radę. U nas jest, jeśli chodzi o powodzenie, sposób całkiem pewny i wypróbowany. Widzimy naokoło ludzi, którzy korzystają z powodzenia, zdobywają pozycję, dobrobyt, zabezpieczenie na starość. A to jest — Loteria Państwowa! Tysiące ludzi zapewniło sobie byt dzięki wygranym na Loterii. I sobie radzę — zwrócił się pan K. do pana F. — zrobić to samo: wziąć bilet do I klasy Loterii

Ofiary

Zamiast kwiatów na grób śp. Wacława Rawity-Witanowskiego rodzina Banaszewskich złożyła 10 zł na rzecz sierocińca przy T-wie Dobroczyńności dla Chrześcijan.

List piotrkowianina zamieszkałego w Ameryce do kolegi

Przypadkowo wpadła mi do rąk gazeta z Piotrkowa. Jakże mnie to ucieszyło, gdy zacząłem czytać wiadomości z miasta, które opuściłem przed 28 laty.

Dowiedziałem, że wielu moich kolegów i znajomych posiada dość znaczne majątki, że wielu kupiło sobie domy.

My tutaj w Ameryce o ile dochodzimy do majątku to tylko dzięki wytrwałej pracy przez wiele lat. Moi koledzy piotrkowscy i znajomi, jak ustaliłem z gazet doszli do fortuny dzięki szczęściu. Grali jak się okazuje na loterii państwowej w kolekturze p. Dominika Niewińskiego (Słowackiego 22). Dziwi może to skąd tak dobrze pamiętam ten adres. Bo oto i u nas jeden z moich sąsiadów po przeczytaniu gazety piotrkowskiej napisał po ćwiartkę i wygrał dość dużą kwotę w tej kolekturze.

Żałowałem bardzo, że tego nie uczyniłem. Teraz zamówiłem kilka ćwiartek do I klasy u p. Niewińskiego i wszystkim radzę, żeby to zrobili.

Dawniej piotrkowiaci czekali na nasze dolary, dziś my z niecierpliwością oczekujemy losów z kolektury p. Dominika Niewińskiego.

Oszustwo

W dniu 4 bm. w miejscowym Komisariacie złożył zameldowanie Wiewióra Antoni, zam. w kol. Witów, gm. Uszczyn, że tegoż dnia w Piotrkowie na ul. Garnarskiej nabył od nieznanego osobnika 2 pary kolczyków za sumę 231 zł które miały być złote z nasazanymi brylantami. Okazało się że kolczyki te są ze zwykłej blachy ze szkłem.

WOLNE POSADY

Poważna Firma Wydawnicza Sp. Akc. przyjmie kilku solidnych, inteligentnych i wymownych panów i pań, do zbierania zamówień na najnowsze Wydawnictwa.

Masowy zbył wśród szkół, bibliotek, księży, urzędów, wojska i szerokich sfer inteligencji.

Prowizję płacimy po nadesłaniu zamówienia.

Po otrzymaniu wyczerpującej oferty wyślemy warunki i materiał propagandowy.

Oferty kierować do Łodzi, ul. Cegielińska 82 m. 28 „Wydawnictwo”.

Składajcie na FON.

Państwowej. Kto gra cierpliwie i wytrwale, ten wygra.

Nie próbowałem jeszcze powodzenia w tym kierunku, ale spróbuję. Dobra rada warta ćwiartki loteryjnej. Jutro idę do kolektury.

Na fali radiowej

Jak wyglądać powinna książka

— odczyt dla radiosłuchaczy

Nie wielu ludzi zdaje sobie sprawę, jakie programy i refleksje nasuwa sam fakt istnienia książki, której celem jest objaśnienie czegoś nauczanie. W jaki sposób dźiać się to może, że zespół znaków drukarskich, rysunków figur — zespół martwy, pozwala nam odtwarzać drogą opisu fragmenty życia tętniącego w koło nas. W ostatnich czasach powstaje tak piękne i ciekawe odmiany ilustracji, że warto zwrócić uwagę na istotne, nowe pomysły w tej dziedzinie. Temat ten omówi dr. W. Wilkosz w pogadance pod tytułem „Nowoczesna książka” Pogadankę nada Rozgłośnia Krakowska dn. 9 czerwca o godz. 19.50. (CPC)



„Pieśni studenckie” audycja ze Lwowa.

Szereg wesołych pieśni studenckich usłyszymy w poniedziałek, dn. 8. VI o godz. 17. 00 w wykonaniu Lwowskiego Chóru Akademickiego Studentów Uniwersytetu Jana Kazimierza pod dyr. Fr. Rylinga. W programie pieśni układu dyrygenta chóru F. Rylinga i dyr. Józefa Kwiatkowskiego. „Gaudeamus”, „Użyjmy dziś żywota” i inne wesołe pieśni z najmlodszych lat akademickich przypomną słuchaczom wesołe życie młodzieży. (CPC)

O pięknie ludowej tkaniny przez radio

Piękna ludowa tkanina lniana stała się odtąd motywu dekoracyjnym nowoczesnego wnętrza, a w okresie lata jednym z ulubionych materiałów używanych na różnego rodzaju ubiory. Tak to z kurnej chaty kresowego chłopca len wywędrował do wielkich miast i zdobył sobie nadzwyczajne powodzenie. Produkcja tkanin lnianych wzrasta ciągle, doskokałi się, stwarza coraz lepsze możliwości zarobkowe dla ludności naszych kresów. W pogadance p. t. „Dwa miliony metrów”, którą nada Polskie Radio dn. 8 VI o godz. 16.50 Józef Lewoń opowie o jednej z większych spółdzielni zajmujących się skupem tkanin lnianych na Wileńszczyźnie, Pogadankę nada Rozgłośnia Wileńska.

Kamień z serca spadnie

temu, kto kupi los do I klasy 39 Loterii Państwowej w szczęśliwej kolekturze

D. Niewińskiego, Piotrków Słowackiego 22 i w oddziałach: Bełchatów, Sulejów, Radomsko i Skierniewice

**WSZYSCY
WYGRYWAJĄ
J. WOLANOW!**

w KOLEKTURZE

SPIEZ JUZ I TY PO LOS
DO WOLANOW!
WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 154
ODDZIAŁY W WARSZAWIE, ŁODZI
PABJANICACH I ŁUCKU

ZAMIEJSCOWYM WYSYLA SIĘ NATYCHMIAST
PO OTRZYMANIU ZAMOWIENIA
KONTO PKO Nr 18914

W okresie upałów nie
zapomnij o chłodzącej
PŁYN POTU SUDOR AP. KOWALSKI

KINO-TEATR
CZARY
w Piotrkowie

Lilianka Harvey i Willy Fritch'a w rewelacyjnym filmie jakiego jeszcze nie było p. t.

Dzieci szczęścia

Olśniewająca przepychem i wystawą najwesejsza komedia miłosna

Nad program: „TYGODNIK AKTUALNOŚCI”

Początek o godz. 6 p.p. w niedziele i święta o godz. 4 po poł.

KINO-TEATR
NOWOŚCI
w Piotrkowie

Niezapomniany jako „Frankenstein” Boris KARLOFF stworzył postać człowieka, który wrócił z tamtego świata aby się zemścić na swoich mordercach p. t.

ZEMSTA JOHN A ELLMANA

Stracony na elektrycznym krześle wrócił do świata żywych jako niepojęte monstrum.

Nad program „Tygodnik aktualności”

Początek o godz. 6 p.p. w niedziele i święta o godz. 4 po poł.

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi z dostawą zł 3.00, kwartalnie z przesyłką zł 8

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. i wiersz mil. jednostronny 80 gr, w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

Za Redaktora i Wydawnictwo: Leopold Kujawski

„Drukarnia Krajowa” Pracowników Drukarskich, Piotrków Sienkiewicza 14.